Rok XIII. Nr. 110 (3711) Wilno, Środa 22 Kwietnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dyskusja nad polityką zagraniczną w Izbie Gmin

LONDYN, (Pat). Dziś po południu w izbie gmin odbyła się dyskusja w sprawie polityki zagranicznej.

Na interpelację przywódcy opozycji **Attlee** w sprawie **remilitaryzacji cieśnin** min. **Eden** oświadczył, że dnia 11 kwietnia rząd brytyjski otrzymał w tej sprawie notę turecką, na którą odpowiedział dnia 14 kwietnia. Rząd brytyjski przyjmuje do wiadomości notę turecką w sprawie cieśnin, co do której odnośne klauzule traktatu lozańskiego były podpisane w imieniu całego imperjum, a zatem będzie musiał porozumieć się z dominjami. Jednak żądanie Turcji, odnośnie podjęcia dyskusji w tej sprawie, rząd brytyjski uważa za całkowicie uzasadnione, przyczem min. Eden podkreślił, że nota królewska stanowi dowód przywiązania rządu tureckiego do zasady iż nie można zmieniać traktatu w drodze jednostronnego aktu. Rząd brytyjski jest gotów rozpocząć dyskusje w tej sprawie w sposób oraz w terminie, które zostaną uznane za najdogodniejsze przez kraje zainteresowane.

Konserwatyści **Wise i Amery** podnieśli sprawę **rewizji mandatów kolonjalnych,** przeciwstawiając się stanowisku państw, domagających się tej rewizji. Amery, polemizując z argumentem braku surowców w poszczególnych państwach, wskazał na przykład Szwecji, która rozwija się pomyślnie nie posiadając kolonij. Labourzysta **Grenfell** domagał się udostępnienia źródeł surowców wszystkim narodom.

Sekretarz stanu do spraw kolonij **Thomas** oświadczył, że inne kraje nie są szczególnie upośledzone w porównaniu z W. Brytanją w dziedzinie podziału surowców, wskazał na dobrą administrację na angielskich terytorjach mandatowych oraz na zadowolenie krajowców. Gdyby kwestja rewizji mandatów kolonjalnych została podniesiona, rząd brytyjski musiałby ją **uzgodnić z dominjami. Pozatem sprawa ta dotyczy również Francji i Belgji, a także uwzględnienia interesów krajowców, których opinji należałoby zasięgnąć.** Thomas zakończył oświadczeniem, że rząd sprawą tą się nie zajmuje, lecz będzie się musiał zająć z chwilą, gdy jakieś państwo ją podniesie.

Liberał **Mander** poruszył sprawę **zatargu włosko - abisyńskiego, domagając się zaostrzenia sankcyj włoskich oraz zmuszenia Francji do solidarnego współdziałania z Anglją.** Mówca domagał się, aby W. Brytanja wystąpiła z Ligi Narodów, jeśli Francja stanie na stanowisku że Abisynja winna być poświęcona.

Labourzysta **Arthur Henderson** domagał się dymisji ambasadora w Rzymie oraz zastosowania całkowitego embargo wobec Włoch. Konserwatysta **Vivian Adam** ostro zaatakował Włochy i Niemcy.

Podsekretarz stanu **Cranbourne** oświadczył w odpowiedzi, że rząd brytyjski stoi na stanowisku ostatnich oświadczeń genewskich. Sytuacja nie uległa zmianie. Włochy nadal postępują sprzecznie z paktem Ligi Narodów i akcja Ligi Narodów nie powinna słabnąć.

Rząd brytyjski gotów jest zastosować wszelkie sankcje finansowe i gospodarcze, co do których zapadłaby w Genewie wspólna uchwała. Zdaniem mówcy, jedynym sposobem zapewnienia całkowitego bezpieczeństwa byłoby utworzenie systemu zbiorowego obejmującego cały świat.

Sankcje utrudniają Włochom prowadzenie wojny

GENEWA, (Pat). W ciągu dnia dzisiejszego obradował komitet stosowania sankcyj pod przewodnictwem delegata Szwecji, p. Westmana. Polskę reprezentował w komitecie sekretarz delegacji R. P. przy Lidze Narodów, p. **K. Trębicki.**

Zebranie zagaił przewodniczący komitetu koordynacyjnego p. Vasconzellos, który zaznaczył, że sankcje, stosowane wobec Włoch, mają istotne znaczenie, ponieważ zahamowały włoski handel zagraniczny i zmniejszyły przez to zapasy złota, niezbędne dla prowadzenia wojny.

Komitet rozpoczął następnie dyskusję nad swym porządkiem dziennym, który obejmował zbadanie odpowiedzi poszczególnych rządów w sprawie zarządzeń dotyczących sankcyj oraz odpowiedzi na kwestjonarjusz, dotyczący handlu poszczególnych krajów z Włochami.

W czasie dyskusji zabrał głos p. Westman, który zobrazował dotychczasowe wyniki stosowania sankcyj.

KOMITET 18 NIE BĘDZIE OBECNIE ZWOŁANY.

GENEWA, (Pat). Przewodniczący komitetu koordynacyjnego Vasconzellos wystosował do członków tego komitetu list, w którym podkreślił, że chwila obecna nie jest stosowna dla zwołania komitetu 18. Vasconzellos uważa, że odpowiedniejszym terminem byłaby data, zbliżona do terminu zebrania się zwyczajnej sesji rady Ligi Narodów.

Płk. Gnoiński zostanie wojewodą krakowskim

WARSZAWA, (Pat). Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych nastąpić ma nominacja płk. Michała Gnoińskiego na stanowisko wojewody krakowskiego.

* * *

Pułkownik Michał Gnoiński urodził się we Lwowie, 11. IX. 1886 r. Po ukończeniu szkoły średniej zapisał się na wydział górniczy politechniki lwowskiej. Studja przerwał mu wybuch wojny światowej. W szeregach drugiej brygady legjonów odbywa kampanje w Karpatach i na Wołyniu, a po odmowie złożenia przysięgi przebywa w obozie w Szczypiornie. Okres wojny polsko-sowieckiej płk. Gnoiński przechodzi w formacjach linjowych, na rozmaitych odcinkach frontu. Po ukończeniu wojny przydzielony zostaje do prac w zakresie administracji wojskowej. W tym charakterze płk. M. Gnoiński pracuje w D. O. K. Kraków oraz następnie w ministerstwie spraw wojskowych w departamencie artylerji. Po odbyciu stażu w latach 1925—29 w formacjach linjowych, najprzód w 1 pułku artylerji lekkiej legjonów, a następnie jako dowódca 29 pułku artylerji lekkiej w Grodnie, płk. M. Gnoiński zostaje mianowany komendantem szkoły podchorążych artylerji w Toruniu, pozostając na tem stanowisku do chwili obecnej. Płk. Gnoiński na stanowiskach, jakie zajmował dał się poznać jako doskonały administrator, obznajomiony wszechstronnie z techniką administracyjną, której znajomość w zakresie administracji województwa, starostwa i gminy uzupełniał w ciągu ostatniego roku na terenie woj. pomorskiego.

Wojewoda M. Gnoiński odznaczony jest krzyżem Virtuti Militari, krzyżem Niepodległości, krzyżem oficerskim Polonia Restituta, złotym krzyżem zasługi, krzyżem walecznych i t.d.

Jutro, w rocznicę ogłoszenia konstytucji przemówi przez radjo marsz. Car

WARSZAWA, (Pat). W pierwszą rocznicę nowej konstytucji przemówi przez radjo marszałek Sejmu, p. Stanisław Car. Przemówienie to, transmitowane na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja, odbędzie się dnia 23 kwietnia o godz. 20.35.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Premjer Kościałkowski dziś wyjedzie do Budapesztu

Dzisiaj po południu premjer Kościałkowski udaje się do Budapesztu. Pobyt w stolicy Węgier trwać będzie 3 dni. Powrót do Warszawy nastąpi w niedzielę. Dzisiaj o godz. 7.30 rano udają się do Budapesztu dziennikarze towarzyszący p. premjerowi.

B. premjer Bartel w Warszawie

Wczoraj wieczorem przybył do Warszawy b. premjer prof. Bartel i zamieszkał w pałacu Prezydjum Rady Min. jako gość premj. Kościałkowskiego.

60 aresztowanych we Lwowie osadzono w Berezie Kartuskiej

Po ostatnich zajściach ulicznych we Lwowie władze bezpieczeństwa aresztowały szereg agitatorów i działaczy komunistycznych. 60 spośród aresztowanych komunistów odstawiono do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Prace nad uproszczeniem administracji w ubezpieczalniach

Wczoraj w min. Opieki Społ. pod przewodnictwem wicemin. Jastrzębskiego odbyło się pierwsze posiedzenie komisji do spraw ubezpieczeń społ. Po wysłuchaniu referatu dyr. Martina komisja ukonstytuowała 3 podkomisje: dla uproszczenia techniki ubezpieczenia, dla usprawnienia organizacji świadczeń oraz dla ogólnych spraw ubezpieczeniowych.

Podkomisje niezwłocznie przystąpią do pracy.

Święto mieszczaństwa i wielka rewja rzemiosła polskiego w Warszawie



W dniu 19 kwietnia Stolica gościła w swych murach wiele tysięcy przedstawicieli mieszczaństwa i rzemiosła polskiego z terenu całej Rzeczypospolitej, przybyłych na uroczystości odsłonięcia pomnika bohatera powstania Kościuszkowskiego — szewca — pułkownika Jana Kilińskiego i tablicy pamiątkowej ku czci Józefa Sierakowskiego. Uroczystości te zostały połączone z ogólno-polskim kongresem rzemiosła oraz oddzielnemi zjazdami poszczególnych cechów.

Po odsłonięciu pomnika płk. Kilińskiego przez P. Prezydenta Rzplitej. odbyła się wielka defilada — rewja wszystkich gałęzi rzemiosła polskiego, która mimo złej pogody wypadła imponująco. W czasie kilkukilometrowego pochodu niesiono, lub wieziono na specjalnych platformach alegoryczne symbole poszczególnych zawodów, z uwzględnieniem ich historycznego rozwoju.

Zdjęcie przedstawia P. Prezydenta Rzplitej w otoczeniu członków Rządu w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika płk. Jana Kilińskiego na pl. Krasińskich w Warszawie. Po prawej stronie P. Prezydenta siedzi marsz. Sejmu Stanisław Car, po lewej stronie wicepremjer inż. Eugenjusz Kwiatkowski, minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, minister Oświaty prof. Wojciech Świętosławski. stoi min. Przemysłu i Handlu dr. Roman Górecki. Przemawia Prezydent m. st. Warszawy Stanisław Starzyński.

Etjopi bronią swej stolicy

WARSZAWA, (Pat). Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł PAT ogłasza komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 21 kwietnia 1936 r.

Wedle ostatnich doniesień ze źródeł abisyńskich, wojska abisyńskie, broniące dostępu do Addis Abeby utrzymują się na swoich pozycjach. Negus miał skoncentrować na zachód i południowy zachód od Dessie poważne siły, mające na celu odcięcie Włochów od Dessie. Lotnictwo włoskie intensywnie bombardowało obszar Selasse, na północ od Addis Abeby.

Na froncie południowym gen. Graziani kontynuuje, po ostatniem zwycięstwie, ofenzywę w Ogadenie i miał zająć Sasabaneh. Część mieszkańców powróciła do Addis Abeby, przyczem Abisyńczycy podkreślają że stolica nie została zajęta przez Włochów w dniu rocznicy założenia Rzymu, jak to zapowiadały ulotki, rozrzucane z samolotów włoskich wśród ludności. Wedle niepotwierdzonych pogłosek, oddział abisyński miał w nocy zaatakować lotnisko wpobliżu Dessie, wymordować wartowników i spalić 17 samolotów.

Źródła angielskie donoszą, że

NA FRONCIE POŁUDNIOWYM

kolumna libijska, posuwająca się na północ równolegle do kolumny gen Graziani, miała zająć miejscowość Sagag, w odległości 70 klm. od Birout. W ten sposób kolumna libijska odcięła prawe skrzydło abisyńskie od Sasabaneh, co przesądziło los tego miasta. Kolumna libijska kontynuuje ofenzywę w obszarze Birout.

Abisyńczycy mieli wczoraj zaatakować tylne straże kolumny libijskiej, lecz zostali odparci z ciężkiemi stratami. Siły abisyńskie na tym odcinku oceniane były na 20 tys. ludzi, z czego 10 tys. zostało rozbite. Straty włoskie w bitwie pod Gianagobo, która odbyła się w ub. tygodniu, mają wynosić 700 zabitych i rannych, w tem 13 oficerów, zaś straty abisyńskie oceniane są na 2000.

Wedle doniesień Reutera z Addis Abeby, samoloty włoskie bombardowały wczoraj Magalo, stolicę prowincji Bali (wpobliżu połączenia rzek Bebi Gestro i Ganale Doria). Naskutek bombardowania zostały zniszczone 4 domy, przyczem śmierć poniosły 2 kobiety.

Wedle ostatnich doniesień z frontu północnego, wojska włoskie jeszcze nie osiągnęły prowincji Szolameda, znajdującej się w odległości 60 klm. na północ od Addis Abeby, na drodze wiodącej z Dessie. W Addis Abebie policja otoczyła budynek, w którym mieści się siedziba abisyńskich stowarzyszeń kobiecych przyczem policjanci domagali się zaopatrzenia ich w maski gazowe.

Źródła włoskie donoszą, że włoska kwatera główna została przeniesiona na 12 samolotach do Dessie.

PRZYGOTOWANIA DO EWAKUACJI ANGLIKÓW Z ADDIS ABEBY.

LONDYN, (Pat). W kołach miarodajnych potwierdzono pogłoskę, iż zamiar ewakuowania obywateli brytyjskich z Addis Abeby był omawiany przez ministra brytyjskiego w Addis Abebie. — Ewakuacja w drodze powietrznej przedstawiałaby poważne trudności. Przypuszczają jednakże, iż jest mało prawdopodobnem by wydarzyły się wyjątkowe okoliczności, które uczyniłyby konieczną ewakuację.

Wokoło poselstwa brytyjskiego zorganizowano koncesję, w której są gromadzeni obywatele brytyjscy.

Samoloty brytyjskie znajdujące się w kolonji Kenya, mogły być w razie potrzeby użyte do ewakuacji i przeprowadzenia jej w szybkiem tempie.

Projekt utworzenia zrzeszenia narodów azjatyckich wysuwa Japonja

— LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Tokio, iż wobec niepowodzenia Ligi Narodów w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego, japońskie koła dyplomatyczne przewidują powstanie w Europie systemu regjonalnych paktów bezpieczeństwa. Uważają również, iż mogłoby powstać zrzeszenie narodów azjatyckich, mające na celu utrzymanie pokoju na Dalekim Wschodzie. Odpowiadałoby ono Lidze Narodów amerykańskich, której stworzenie zaleca prezydent Roosevelt.

Tylko w Jaffie były zaburzenia antyżydowskie

LONDYN, (TAT). — Według wiadomości otrzymanych z Palestyny, zajścia ograniczyły się głównie do Jaffy. W pozostałym kraju panuje spokój. Komunikat oficjalny wysokiego komisarza angielskiego w Palestynie wyraża ubolewanie spowodu zajść, jakie miały miejsce w Jaffie i ofiar w ludziach.

W następstwie fałszywych pogłosek, którym niezwłocznie oficjalnie zaprzeczono, jakoby zostali zabici Arabi, tłum arabski, który zgromadził się w Jaffie, zaatakował Żydów o godz. 11 rano. Incydenty te powtórzyły się 20 bm. w godzinach porannych. 15 osób zostało zabitych, przeszło 50 jest rannych, w tej liczbie wiele ciężko. 20 kwietnia wieczorem spokój przywrócono. Dzisiaj rano doszło jeszcze do kilku incydentów, które jednakże nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach. Policja zajęła drogę z Jaffy do Tel-Avivu.

Komunikat wyraża nadzieję, iż zajścia nie powtórzą się. W innych miastach i kolonjach żydowskich panuje zupełny spokój.

Wiadomość o tem, jakoby zostały spalone domy w Tel-Aviv i w Jerozolimie, nie odpowiada rzeczywistości.

SYTUACJA WCIĄŻ NAPRĘŻONA.

KAIR, (PAT). — Sytuacja w Palestynie jest w dalszym ciągu naprężona. Pogrzeb 6 Żydów, zabitych w Jaffie odbył się we względnym spokoju. Ludność Hebronu, zamieszkała na przedmieściach, chroni się w centrum miasta.

Wysoki komisarz Palestyny opublikował odezwę, w której nawoluje ludność do współdziałania w utrzymaniu bezpieczeństwa publicznego. W Jaffie aresztowano 4 Arabów, oskarżonych o wszczynanie zamieszek. W szpitalu zmarł jeszcze jeden z rannych Żydów.

STRATY ARABÓW I ŻYDÓW.

JEROZOLIMA, (PAT). — Ogłoszony w Jaffie komunikat urzędowy głosi, że sytuacja uległa poprawie. Liczba zabitych Żydów wynosi 5 osób, Arabów 2. Rannych było 26 Żydów i 32 Arabów. W Tel Avavie natomiast cała dzielnica żydowska została zniszczona ogniem.

Wysoki komisarz brytyjski koncentruje wojska w Haifie, Tel-Avivie i Jerozolimie, na którą, według krążących pogłosek planowany jest dzisiaj atak kilku tysięcy manifestantów. — Przedstawiciele władz obradowali przez całą noc dzisiejszą, postanawiając wydać jak najostrzejsze zarządzenia w celu utrzymania porządku.

BEJRUT, (PAT). — Według danych urzędowych, liczba ofiar zajść w Jaffie wynosi 19 zabitych i 130 rannych. Od wczorajszego wieczoru zaznaczyło się w Jaffie znaczne odprężenie, lecz w innych okręgach trwa agitacja.

PRZERWANA KOMUNIKACJA Z JEROZOLIMĄ.

JEROZOLIMA, (PAT). — Komunikacja na drodze Jerozolima — Haifa została przerwana, jak wogóle ruch kołowy w całym kraju. Pociąg kursujący na linji Tel-Aviv — Jerozolima został obrzucony kamieniami pod miejscowością Ramleh. W Jerozolimie i Haifie panuje spokój. Sklepy są zamknięte.

ARABI OGŁOSILI STRAJK GENERALNY.

LONDYN, (PAT). — Z Palestyny donoszą, że wskutek ostatnich zajść pomiędzy Żydami i Arabami w Jaffie, Arabowie postanowili proklamować strajk generalny w całej Palestynie, aby zmusić administrację brytyjską do zgody na ich żądania.

Arabowie żądają przedewszystkiem zakazu nabywania przez Żydów ziemi oraz wstrzymania dalszej emigracji Żydów do Palestyny.

NAPAD NA PIELGRZYMKĘ FRANCUSKO - LIBAŃSKĄ.

BEJRUT, (PAT). — Pielgrzymka francusko-libańska, jadąca z Jerozolimy na 19 samochodach została zaatakowana na terytorjum Palestyny pod Dżennin.

Napastnicy, którymi okazali się muzułmanie, otoczyli jeden z wozów, w którym znajdowały się same kobiety, i obrzucili go kamieniami. Wszystkie jadące odniosły obrażenia. Na szczęście nie groźne. Głównych sprawców aresztowano.

POWODY ZABURZEŃ.

KAIR, (PAT). — Według wiadomości, nadeszłych z Palestyny, wysoki komisarz postanowił utrzymać nadal stan oblężenia. Wojska zapewniają porządek we wszystkich większych ośrodkach. Pociągi kursują pod strażą wojskową. Wszystkie sklepy są zamknięte. Rada narodowa żydowska zasiada bez przerwy.

Powstał komitet obrony interesów arabskich.

Na tle zajść krążą liczne pogłoski w rozmaity sposób przedstawiające ich przyczynę.

Zdaje się iż początkiem krwawych zaburzeń było zamordowanie przez włóczęgów na drodze Tulkaram Żyda Izraela Hazzana. Wiadomość o zabójstwie wywołała wielkie podniecenie i manifestację, w czasie których interwenjowała policja. Dwóch Arabów zostało zabitych. Muzułmanie śmierć Arabów tłumaczyli jako zemstę. Żydzi twierdzili, iż Arabi zginęli podczas rozpędzania tłumu przez policję. Na tem tle zaczęły się pierwsze zajścia.

WSZYSTKIM tym, którzy oddali
ostatnią usługę
ś. p.
Władysławowi Tejszerskiemu
składają podziękowanie
ŻONA i DZIECI

Udaremniona demonstracja bezrobotnych w Poznaniu

POZNAŃ. (Pat). Przed państwowym urzędem pośrednictwa pracy w Poznaniu zebrała się dzisiaj grupa bezrobotnych, których zapewniono, że w ciągu bież. tygodnia będą otrzymywali doraźną pomoc według racyj zimowych i pracę równolegle ze stopniowo wzrastającem zatrudnieniem.

Nieliczna grupa osób stanowiąca nieznaczną część zebranych przed biurem pośrednictwa pracy usiłowała przedostać się do śródmieścia. Zamiar ten został udaremniony przez policję, która bez trudności rozproszyła opornych.

—(::)—

Tragiczna śmierć na boisku

GRUDZIĄDZ, (PAT). — W Grudziądzu odbyły się onegdaj treningowe zawody lekkoatletyczne. W czasie zawodów jeden z zawodników rzucił oszczepem tak nieszczęśliwie, że ugodził nim 22-letniego Franciszka Bilińskiego z taką siłą, że ostrze oszczepu przebiło szyję na wylot. Biliński poniósł śmierć na miejscu.

Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo — lekarska, celem przeprowadzenia dochodzeń

W Sowietach jest 9 miljonów sportowców

MOSKWA. (Pat). Na dzień 1 stycznia 1936 roku statystyka wykazywała w Sowietach 9 miljonów czynnych sportowców, a w tej liczbie 2 miljony kobiet i około miljona dzieci.

Przeprowadzona specjalnie ankieta wykazała, że przemysłowe centra Sowietów objęły sportem w 47 procentach młodzież robotniczą. W całym związku sowieckim specjalny egzamin sportowy złożyło około 4 miljonów osób, w tej liczbie 300 tys. członków kołchozów.

W r. 1935 Sowiety posiadały 4550 stadjonów i terenów sportowych, 800 basenów pływackich, 200 domów sportowych i 2300 sal sportowych.

—(::)—

Niemcy uroczyście obchodziły 200-ną rocznicę urodzin ks. Sabaudzkiego

BERLIN, (Pat). Na wzrost zainteresowania sprawami Austrji a również na pewien przychylny kurs w stosunku do Wiednia wskazuje zorganizowany tu uroczysty obchód przypadającej na dziś 200 rocznicy urodzin ks. Eugenjusza Sabaudzkiego.

W rozkazie do armji, wydanym przez min. spr. wojsk., feldmarszałka Blomberga, podkreśla się związek istniejący pomiędzy dawną Rzeszą niemiecką, a obecną trzecią Rzeszą. „Wszystkie szczepy niemieckie — głosi rozkaz — walczyły dla idei Rzeszy i zapewniły przyszłość naszej wspólnej niemczyzny w walce przeciwko mocarstwom wschodu i południowego wschodu oraz francuskiemu imperjalizmowi. My Niemcy, żołnierze Trzeciej Rzeszy, chylimy czoła przed marszałkiem dawnej Rzeszy, gdyż jego życie i walki miały ten sam cel: Niemcy“.

W uroczystości, która odbyła się z okazji tej rocznicy w garnizonie berlińskim, wziął również udział attache wojskowy Austrji Pohl, przechodząc razem z dowódcą okręgu korpusu berlińskiego gen. Schaumburgiem przed frontem kompanji honorowej.

Po odczytaniu rozkazu feldmarszałka Blomberga odegrano hymny narodowe austrjacki i niemiecki. Większość dzienników podaje obszerny życiorys i wspomnienia, poświęcone postaci ks. Sabaudzkiego.

WIADOMOŚCI Z KOWNA

ROKOWANIA Z NIEMCAMI BĘDĄ WZNOWIONE

Pisma donoszą, iż rokowania litewsko - niemieckie zostały przerwane, mimo to jednak w początkach maja ma się zebrać komisja dla spraw małego ruchu granicznego. Prawdopodobnie będzie ona obradować w Kownie.

ZNÓW PROPAGANDA KŁAJPEDZKA W NIEMCZECH.

„Lietuvos Aidas“ donosi, iż w Niemczech znów została wznowiona propaganda na rzecz niemieckości Kłajpedy. Kolportowane są flagi i transparenty z napisami „Kłajpeda zawsze pozostanie niemiecką“ z herbem Kłajpedy i t.d.

ZŁOŚLIWE NISZCZENIE MAJĄTKU PAŃSTW.

W związku z ujawnieniem w ostatnim czasie w powiecie marjampolskim prób niszczenia majątku państwowego i prywatnego, psucia środków komunikacyjnych oraz stosowania gwałtu w stosunku do przedstawicieli władz — komendant tego powiatu wydał odezwę do mieszkańców, nawołującą do spokoju i zapowiadającą stosowanie wobec winnych wysokich kar, aż do stawienia przed sąd wojenny.

Incydenty w czasie akcji wyborczej we Francji

PARYŻ, (PAT). Bardzo spokojna dotychczas kampanja wyborcza zaczyna się ożywiać. W kilku miastach francuskich doszło do drobnych bójek podczas zebrań wyborczych. Do poważniejszego incydentu doszło w czasie zebrania partyj umiarkowanych w Meaux, w którem brał udział deputowany Franclin Bouillon oraz 3-ch senatorów z departamentu Meaux. Grupa komunistów, wznosząc okrzyki, usiłowała nie dopuścić mówców do głosu, wskutek czego obecny na zebraniu komisarz policji, zebranie to rozwiązał. Doszło wówczas do bójki. Przy wejściu jeden z komunistów uderzył pięścią dep. Franclin Bouillon, a również i komisarz policji został napadnięty i raniony przez jednego z awanturników. Dokonano wielu aresztowań.

Do większego incydentu doszło również w St. Jean Cap Ferrat, gdzie dwie osoby zostały ranne.

Z drugiej strony prasa sygnalizuje aresztowanie jednego z kandydatów w Paryżu, który prowadząc zbyt energiczną kampanję wyborczą w kawiarniach swego okręgu, po pijanemu znieważył policjanta, wskutek czego spędził noc w areszcie.

Japończycy rozstrzelali 2-ch generałów mongolskich

TOKJO. (Pat). Komunikat armji kwantuńskiej donosi o rozstrzelaniu 20 kwietnia 4-ch spośród 6-ciu funkcjonarjuszy mongolskich, którzy należeli do spisku, na którego czele stał gen. Li-Czeng. Wszyscy straceni, którzy odpowiadali przed sądem wojennym, byli oskarżeni o zdradę, szpiegostwo i spiskowanie z władzami sowieckiemi na Syberji.

Straceni zostali: gen. Li-Czeng, gen. Fu-Ling, Czun-Teh, szef biura politycznego prowincji Singan oraz Hwaling-tai sekretarz gen. Ling - Szenga. Dwaj inni funkcjonarjusze mongolscy na podstawie tych samych oskarżeń zostali skazani jeden na 15 a drugi na 12 lat więzienia

EPILOG CZY PROLOG?

We wzruszającej zgodzie spece wojskowi sowieccy i niemieccy stwierdzają, że „Włochy jeszcze nie wygrały wojny" i że „Abisyńczycy — mimo wszystko — jeszcze mają szanse". Naogół jednak panuje przekonanie że opor Abisyńczyków dogorywa. Zresztą przekonanie to wzmacnia się przy lekturze szczegółowego opisu bitwy pod Gondarem w „Völkischer Beobachter", opracowanego przez specjalnego wojskowego współpracownika tego pisma, kapitana niemieckiego w stanie spoczynku, który obserwował przebieg bitwy z bombardującego aeroplanu włoskiego, ciężkiego Caproni. Polecam lekturę tej korespondencji szczególnie tym, którzy mają wątpliwości co do znaczenia broni lotniczej w wojnie abisyńskiej.

Wysłannik „Völkischer Beobachter" stwierdza, że **lotnictwo włoskie odgrywa w Abisynji rolę, którą w armji Napoleona spełniała kawalerja.**

Kreśli on wstrząsający obraz zagłady armji abisyńskiej pod Gondarem — otoczona przez płonące lasy, podpalone przez aeroplany włoskie, ścigana przez oddziały zwycięskiej zmotoryzowanej armji włoskiej, masakrowana w tym worku bez wyjścia przez bomby i ogień karabinów maszynowych 200 włoskich aeroplanów — cóż za pouczający obraz.

— Junkers-Werke chyba nietylko po to wysłały tego dzielnego kapitana do Abisynji, aby umieszczał na łamach „V. Beobachter" opisy swych wrażeń z pola walki. Bez zachwytu, ale z godnym powagi przedmiotu spokojem epickim kapitan niemiecki, obserwujący ową masakrę z aeroplanu włoskiego stwierdza, że **ilość nagromadzonych w wyniku tej skutecznej akcji trupów poległych Abisyńczyków była tak wielka że w celu uniknięcia niepożądanych skutków antyhigjenicznych koniecznie trzeba było podpalić te kupy zwłok.**

Może czasem wśród tych kup poległych znalazło się jeszcze kilku dogorywających lub nawet lżej rannych — mniejsza o to — w takich okolicznościach nie czas na dłuższe poszukiwania...

W obradach trzynastu i innych obradach genewskich zwykłego śmiertelnika interesuje przedewszystkiem jedno pytanie — **czy ten finał w krwi i ogniu w Abisynji stanowi epilog dramatu, czy też tylko prolog do jeszcze bardziej ponurego dramatu w Europie?** Czy zadowolimy się epickiemi relacjami niemieckiego kapitana o masakrze w Abisynji, czy też będziemy mieli sposobność oglądać sceny spod Gondaru we własnym domku, względnie brać w nich bierny lub czynny udział?

Właśnie z tem zagadnieniem łączy się pytanie, **czy ewentualne wkroczenie wojsk włoskich do Addis Abeby będzie oznaczało koniec wojny i sankcyj czy też sankcje będą nadal utrzymane lub nawet rozszerzone?** Że to pytanie nie jest zbędnem, świadczy żądanie delegacji abisyńskiej zastosowania wobec najeźdźcy wszystkich sankcyj, przewidzianych w art. 16 paktu i ta okoliczność, że w Anglji **mówi się nawet o ewentualnych sankcjach militarnych,** a prasa włoska omawia poważnie ewentualne wyniki starcia Włoch i Wielkiej Brytanji. Dochodzi ona do wniosku, że włoskie aeroplany i łodzie podwodne dadzą się bardzo boleśnie flocie morskiej Wielkiej Brytanji we znaki, że większa część floty brytyjskiej napewno zginie w wirze walki. O tem, że oprócz tego prawdopodobnie zginie i coś we Włoszech prasa włoska, rzecz jasna, nie pisze. Chodzi jej przecie o podkreślenie bojowej siły Włoch — „w żadnym wypadku ne wycofamy się z terenu, który zajął miecz włoski. „J'y suis et j'y reste".

A skoro miecz włoski zajął więcej, niż chciał Włochom oferować nawet osławiony plan Laval — Hoare, plan, za który Hoare musiał odpokutować dymisją, **trudno będzie dojść do porozumienia włosko - brytyjskiego.** Jak daleko posunie się ewentualnie Wielka Brytanja w celu ograniczenia zdobyczy oręża włoskiego? Nie chodzi teraz tylko o autorytet i prestiż Ligi Narodów, lecz o sferę bezpośrednich zainteresowań Wielkiej Brytanji — jeziora Tana, źródła Nilu, — a prasa włoska oświadcza przecie, że **sztandar włoski, podniesiony na północnym brzegu jeziora, nie zostanie spuszczony.**

„Daily Express" natomiast pisze: Sztandar włoski powiewa nad brzegami jeziora Tana. To jezioro dotychczas uchodziło za angielskie, chociaż znajdowało się na terytorjum etjopskiem. Wody Tana ciekną do Nilu. Nil, opanowany i skierowany przez inżynierów angielskich, zawadnia równiny Sudanu i ożywia Egipt. Niema podstaw do alarmów: **Jezioro Tana było i pozostanie angielskiem.**

Żołnierze włoscy obozują na brzegach jeziora Tana, ale marynarze angielscy czuwają nad kanałem sueskim".

Min. Eden oświadczył przed Radą Ligi Narodów w imieniu rządu Wielkiej Brytanji, że w danych okolicznościach dalsze stosowanie sankcyj jest konieczne i że rząd brytyjski gotów jest wraz z innemi państwami zastanowić się nad ewentualnem wzmocnieniem i rozszerzeniem dotychczasowych sankcyj. Inne państwa nie zdradzają nadmiaru ochoty towarzyszyć Anglji w zaostrzeniu akcji antywłoskiej.

Ze zdumieniem we Włoszech stwierdzają, że nawet antyfaszyści francuscy z Leonem Blumem na czele wykazują pewną wstrzemięźliwość co do ewentualnego zaostrzenia kursu antywłoskiego. W Sowietach również zaczyna zaznaczać się znamienny zwrot: w „Journal de Moscou" ukazały się rozważania, że **jeżeli palą się jednocześnie, mały domek i wielki dom — to przedewszystkiem trzeba ratować wielki dom.** Autor artykułu dodaje, że wielki dom wprawdzie jeszcze nie pali się, ale bardzo łatwo może się zapalić. Liczne i piękne zdania nie zmieniają istoty tej tezy: **niech tam sobie ten mały domek w Abisynji się spali, aby tylko nie zapalił się nasz budynek europejski...**

A że ten ostatni istotnie może się zapalić od iskry ze stosu abisyńskiego, wynika nietylko z tej okoliczności, że Anglja i Włochy znajdują się w Europie... Oprócz zatargu włosko- angielskiego mamy przecie w Europie jeszcze sporo łatwopalnego materjału.

Włochy nie są jedynem źródłem niebezpieczeństwa w Europie i bodajże nie najgłówniejszem. **Obserwator.**

Wizyta min. Kohta u P. Prezydenta Rzplitej



Bawiący w Polsce z wizytą oficjalną min. Spraw Zagranicznych Norwegji p. Haldvan Koht został przyjęty na audjencji przez P. Prezydenta Rzplitej onegdaj na Zamku Królewskim w Warszawie. Po audjencji P. Prezydent podejmował Gościa norweskiego śniadaniem. Zdjęcie nasze przedstawia min. prof. Koht'a w czasie audjencji u P. Prezydenta Rzplitej w towarzystwie min. Spraw Zagranicznych Polski p. Józefa Becka.

Ekwador znosi sankcje antywłoskie

GENEWA, (Pat). Ogłoszono tu pismo rządu Ekwadoru zawiadamiające przewodniczącego Komitetu 13 o decyzji tego rządu zniesienia sankcyj antywłoskich w związku z przyjęciem przez Włochy apelu wystosowanego do nich przez komitet koncyljacyjny.

Oddłużenie pracowników Ministerstwa Rolnictwa

WARSZAWA, (Pat). P. minister Rolnictwa i Reform Rolnych Juljusz Poniatowski powołał komisję, która ma zebrać dane o stanie zadłużenia pracowników ministerstwa.

W skład komisji powołani zostali urzędnicy ministerstwa — przewodniczący pracowniczych stowarzyszeń i instytucyj kredytowych, działających na terenie centrali ministerstwa.

Na przewodniczącego komisji wyznaczony został p. Hieronim Bankowski, wiceprezes głównej komisji ziemskiej.

Rozpatrzone i zaopinjowane zgłoszenia pracowników przewodniczący komisji doręczy dyrektorowi biura personalnego celem osobistego zreferowania min. Poniatowskiemu. Dane zebrane przez komisję staną się podstawą akcji oddłużeniowej pracowników min. Rolnictwa i Reform Rolnych.

Zawarte w deklaracjach pracowników dane traktowane będą przez komisję i biuro personalne poufnie.

Dzieci... zwierzęta...

Dlaczego ludzie czytają gazety? I jak czytają? Przedewszystkiem są różne kategorje czytelników. Jedni rzucają się najprzód na wiadomości polityczne, zwłaszcza te, drukowane tłustym drukiem. Tłusty druk... ergo sensacja. Może nowa wojna, może nowe rzezie czarnych chrześcijan przez białych „cywilizowanych" chrześcijan?... Inni abonenci biegną wzrokiem ku sensacjom miejscowym: kto, gdzie, kiedy, w jaki sposób i dlaczego zarznął kogo i poco? Ile wogóle zostało zarzniętych bliskich krewnych przez ojca, matkę, syna, córkę, brata, czy siostrę, bo wszak teraz w rodzinach mordestwa są najmodniejsze. Im więcej szczegółów, tem lepiej. Pijąc ranną herbatkę, leżąc pod kołderką, miło jest wyobrażać sobie jak to z tem było! Siekierą po karku? Jak ona to zrobiła? Łomem po głowie? No, no... siła? Żonusiu, patrzaj no, co za potworność! Baba zakatrupiła córkę i wnuczkę. Jeśli są w domu dzieci, dostają strawę duchową prosto z pieca drukarskiego, a jeżeli przypadkiem mają wrażliwszych rodziców, chowających przed niemi te pouczenia społeczne, to będziemy pewni, że sobie po drodze do szkoły kupią Expressa, czy innego czerwoniaka ociekającego krwią ludzką, złożą się na kupno, jeśli mają tylko po pięć groszy na bułkę i dzielić się będą wrażeniami podczas pauz, między wykładem o ptaszku, kotku, grzecznych dzieciach i poczciwych ludziach, miłosiernych i bogobojnych.

Czytelnicy, mający inne zaciekawienia, odczytują sprawozdania o naradach politycznych, wstępne artykuły, nad któremi czasami myślą, feljetony któremi czasami się zaciekawią, i zajrzawszy co też jest dziś w kinach, kończą płach tę codziennych wiadomości. Czy dużo jednak jest takich czytelników, co w myśli zestawią sobie syntezę odczytanych wiadomości? Zdaje mi się, że bardzo mało. Czasami robią to za nich dziennikarze, drukując różne „Okruchy", „Nożycami przez prasę" itp. Ale wszak w każdym numerze znajdziemy ciekawy materjał do paradoksalnych doprawdy porównań różnych odcinków życia.

Ot, np. ostatni numer naszego „Kurjera". Taki sobie jak zwykły, polityka, reportaże, kryminały. Na drugiej stronie opis projektów Ogrodu Zoologicznego w Wilnie. Śliczności. Park. Zwierzęta będą miały swoje noreczki, sadzaweczki, schronienia, legowiska zamaskowane prętami, więzienie, żeby miały złudzenie swobody, a patrzącą publiczność nie bolało serduszko, że zwierzątka są w klatkach. Jakoś bardzo się nad zwierzętami rozczulono ostatniemi czasy w Polsce. W przekonaniu, że rzeź rytualna jest boleśniejsza niż inna, zwoływano wiece protestacyjne i uchwalano akty dziękczynne. Myśli się o domu zdrowia dla nich, teraz o wygodnem więzieniu... pardon, zwierzyńcu. No, bo jakże? Poznań ma swoje Zoo (założone przez Niemców), stolica ma, jakżeby i nasze miasteczko obfitujące we wszelkie wygody, komforty estetykę, kulturalne pod względem bruków, gmachów, zaopatrzone w dostateczną ilość szkół i domów dla ludzi, urządzeń, parków i ogródków dla dzieci, jakżeby nie miało mieć i swego Zoo t. j. uwięzionych zwierząt dla zabawy ludzkiej? Jak wszystkim ludziom w Wilnie jest syto i wygodnie, niechże widzą, że i wilczątkom i borzucządkom też jest z komfortem.

Trzeba mieć doprawdy umysł, „przeciwny żeby zgrzytać zębami czytając w tym samym numerze że tyle jest „bezpryzornych" dzieci w Wilnie, że ilość podrzutków wzrasta chronicznie, że Czerwiański bezrobotny koczował pod gołem niebem z pięciu osobami rodziny, i w innych numerach, że niemal codzień notowane są samobójstwa ludzi, którzy szukali uczciwej pracy tygodniami, miesiącami, wreszcie wyzbyci sił, nadziei, błąkający się wśród bliźnich jak widma, w poczuciu zupełnej bezużyteczności, rzucili się do Wilji lub łyknęli esencji octowej.

Tu, z jednej strony **ludzie** bez dachu, bez posiłku, bez celu, wyrzuceni, — za jakie winy? — spośród społeczeństwa, które pomaga w pewnym stopniu, kroplami odmierzając pomoce, nie pozwalające umrzeć, ale też niedające żyć naprawdę, **ludzie** którzy nie są winni swej okropnej doli, którym pozostaje samobójstwo albo więzienie, bo tam ich

Pierwszy atak gazowy

22 kwietnia 1915 r.

Już na początku 1915 r. zaczęły obiegać wieści, że Niemcy fabrykują gazy bojowe o właściwościach duszących i trujących. Zresztą artykuły w prasie państw neutralnych, inspirowane przez wywiad niemiecki, o rzekomych przygotowaniach państw koalicji do zastosowania gazów trujących, świadczyły już wyraźnie o przygotowaniach Niemiec do złamania konwencji Haskiej, zabraniającej użycia środków trujących oraz wszelkiej broni, działającej przez zatrucie.

Środków trujących używano jeszcze w starożytności, podczas wojen peloponeskich (431—404 przed Chr.) Spartanie posługiwali się siarką i arsenem, które, wydzielając ostry i trujący dym, zmuszały przeciwników do opuszczenia okupowanych terenów, a nawet twierdz. W średniowieczu i później stosowano w walkach rozmaitego rodzaju środki chemiczne o większej lub mniejszej sile działania. W czasie wojny krymskiej (1854—1856) Anglicy byli już w posiadaniu granatów, wypełnionych związkiem arsenu, ale rząd angielski zakazał władzom wojskowym użycia ich.

W czasie wojny światowej po raz pierwszy użyli gazów trujących Niemcy w bitwie pod Ypres (zachodnia Flandrja) w dniu 22 kwietnia 1915 r. Na początku kwietnia jeniec niemiecki, schwytany przez patrol francuski, zeznał, że Niemcy przygotowują się do przeprowadzenia ataku gazowego na okopy francuskie, opisał nawet dokładnie, jak ten atak ma się odbyć, ale dowództwo francuskie zlekceważyło to ostrzeżenie.

Atak wyznaczony był przez dowództwo 4-ej armji niemieckiej na godz. 6 m. 45 rano, musiano go jednak przesunąć na późniejszą godzinę, gdyż dnia tego zrana panowała zupełna cisza w powietrzu. Niemcy bowiem zamierzali przeprowadzić pierwszy swój atak gazowy przez wypuszczenie gazów lotnych z rezerwuarów. Atak taki, zwany napadem falowym, może być urzeczywistniony tylko przy odpowiednim kierunku wiatru, wywołującym falę gazową. O godzinie 6-ej po południu powiał wiatr z północy o przeciętnej szybkości 2 m/sek. Na sygnał, dany przez artylerję zapomocą czerwonych rakiet, na całej przestrzeni pierwszej linji okopów niemieckich otworzono cylindry gazowe, ustawione przeciętnie po 1 dużym lub 2 małych na metr.

Z okopów niemieckich uniosła się momentalnie gęsta chmura ciężkiego dymu, koloru żółtawo-zielonego i pędzona wiatrem dosięgnęła okopów francuskich. Działanie gazu było tak gwałtowne, że pierwsza linja dywizji francuskich wojsk kolonjalnych nie była zdolna do akcji. Dym skrywał wszystko i kładł trupem tysiące żołnierzy francuskich: żołnierze z pianą na ustach rzucali się na ziemię i umierali w konwulsjach. Dnia tego 5.000 żołnierzy francuskich zginęło od gazów, a 1.600 jeńców i 50 dział stało się łupem wroga.

Od tego dnia aż do końca wojny światowej gazy stały się jednym z narzędzi walk po obu stronach walczących: ich ofiarą padło prawie 900.000 żołnierzy. M. D.

Stopnie naukowe w Sowietach

W 1934 roku rząd Związku Sowieckiego wydał rozporządzenie o wprowadzeniu stopni naukowych W międzyczasie wielu osobom na podstawie tego rozporządzenia przyznano stopnie naukowe, przeprowadzono habilitację, mianowano profesorami. Liczba wszystkich tych nominacyj jest znaczna, bowiem w końcu 1935 roku Najwyższa komisja kwalifikacyjna Związku Sowieckiego miała do zatwierdzenia 5000 nominacyj, Komisarjat Ludowy Oświecenia Publicznego Rosyjskiej S. R. R. 1700, Akademja Nauk Rolniczych imienia Lenina ponad 3000 i t. d.

Sowiecka Państwowa Izba Kontroli stwierdziła liczne nadużycia przy tej masowej produkcji nowych zastępów pracowników naukowych. Jak się okazało, instytucje i zakłady, które otrzymały prawo przyznania stopni naukowych, przyznawały te stopnie częstokroć jednostkom, których zakres wiedzy nie odpowiadał wymogom. Stwierdzono nawet, że w niektórych wypadkach stopnie naukowe przyznano pół — analfabetom.

Szczególnie popisała się łatwością przyznawania stopni naukowych Białoruska Akademja Nauk. Z 62 osób, którym Białoruska Akademja Nauk przyznała stopień doktorski, tylko 6 broniło dysertacyj, wówczas, gdy według regulaminu, obrona dysertacji jest niezbednym warunkiem promocji doktorskiej.

Tylko w wyjątkowych wypadkach, o ile chodzi o zasłużonych działaczy nauki, znanych spowodu swych znakomitych prac naukowych. wynalazków lub odkryć może odpowiednia instytucja naukowa zwolnić kandydata z wypełnienia tego warunku. Z tej licencji sowieckie instytucje naukowe korzystały, aby nadawać stopnie naukowe wcale nie wyjątkowym, lecz bardzo pospolitym jednostkom.

Pewnemu kandydatowi Białoruska Akademja Nauk przyznała stopień doktora biologji na podstawie... rekomendacji pewnego doktora chemji... Nikt nie dał sobie trudu zapoznać się z pracami kandydata, od obrony dysertacji został zwolniony. Wystarczył zwykły list polecający doktora chemji. Po upływie pewnego czasu Akademja Nauk stwierdziła, że nowy doktór biologji całkiem nie odpowiada warunkom przyznania stopnia doktorskiego. Ponadto Izba Kontroli stwierdziła, że doktór chemji, który go polecił, otrzymał stopień doktora bez obrony dysertacji, bez złożenia jakiejkolwiek pracy naukowej, przyczem nikt z członków komisji kwalifikacyjnej nie mógł wymienić żadnej pracy tego „doktora". Wyszło więc najaw, że jakiś osobnik spod ciemnej gwiazdy otrzymał na podstawie koneksyj osobistych stopień doktora chemji, został mianowany profesorem chemji i wykorzystał swe stanowisko, aby pomóc swemu przyjacielowi do otrzymania doktora biologji! Tak na Białorusi Radzieckiej powstawały zastępy pracowników naukowych...

W Azerbejdżanie komisja kwalifikacyjna motywowała przyznanie kandydatom stopnia naukowego „koniecznością wysunięcia towarzyszy". To wystarczyło. Inny jegomość został mianowany docentem po ogłoszeniu trzech popularnych artykulików w czasopiśmie „Młody Komunista". Stopień doktora filozofji przyznano temu jegomościowi za to, że brał udział w opracowaniu podręcznika chemji. Przy lekturze autobiografji pewnego docenta Izba Kontroli stwierdziła, że ma do czynienia z pół — analfabetą. **Sp.**

Z manewrów armji austrjackiej



W manewrach armji austrjackiej wzięły ostatnio udział nowe typy austrjackich czołgów. Na zdjęciu widoczne czołgi w czasie manewrów na trudnym terenie.

darmo utrzymują i stokroć im lepiej, syciej, wygodniej, niż kiedy uczciwie proszą o zarobek i nie dostają go.

To jest dola ludzi. Wielkiej ilości ludzi. Są takie środowiska, „gniazda rodzinne" opisywane to przez nauczycielki, zwiedzające rodziny dla kontroli, to przez damy dobroczynne, to przez lekarzy, że włosy stają na głowie. Potworne, nie do wiary warunki wegetacji istot ludzkich. Gehenna głodnego od chwili poczęcia potomstwa. Hodowla gruźlicy skrofułów i t. p. na organizmach ludzkich w norach, schroniskach, legowiskach. Pożywienie? Niedostateczne i przypadkowe. Mięso? Bardzo rzadko. Witaminy? Ani mowy... Ale cóż? Na pociechę, o kilkadziesiąt metrów będą zwierzątka wilczaki, borsuczaki, dziki i świstaki, będą miały codzień swoje obiadki, swoje mięsne potrawy, jarzyny, witaminy i higjenę zastosowaną do organizmów. schrony i klatki czyszczone i wysłane, swoje wygody i opał zimą...

Jak takie zagłodzone dzieci, lub bezrobotny, nędzny i obszarpany, pójdzie popatrzeć jak wilkom dają soczyste befsztyki w Zoo, to mu zaraz syto się zrobi.

Tak, to widać było najpotrzebniejsze w Wilnie. Najbardziej wskazane społecznie. Pewnie, jakaś ilość bezrobotnych znajdzie pracę, parę ludzi dostanie posadę obsługiwaczy zwierząt, może, o radości, kupie się z zaoszczędzonych na dożywianie dzieci pieniędzy jakiegoś szympansa i najmie się do niego, już w warszawskiem Zoo, bonę z maturą... Może, tak samo jak w Warszawie, sprowadzi się słonia: były tam dwa, ale to za mało, trzeba zrobić trójkąt słoniowy. Kosztuje to sporo grosza, ale przecie mamy na fantazje! Słoń jedzie z Indji via Hamburg i w triumfie wkroczy do Warszawy, a będą na niego patrzały dzieci z różnych Pekinów i innych baraków dla bezrobotnych... różne „bezprizorne", niedokarmione ludzkie dzieci. Zwierzaczki zato mają codzień obiadek i kolację... Tak, rozbudowa wielkiego Zoo w Wilnie to wydatek magistracki na dobie, konieczny, potrzebny i społeczny!

Co pan powiada? Dom dla bezdomnych dzieci proletarjatu byłby potrzebniejszy? Ależ to daleko mniej efektowne. My nie bolszewicy, żeby robić na efekt. **Hel. Romer.**

NA MARGINESIE

Tam i spowrotem

Ruch jest oznaką życia. Odznaka także. Naprzykład sportowa za biegi długodystansowe.

By przebyć kilkukilometrową trasę, trzeba cokolwieczek „poruszać się".

Ale wszystko w nadmiarze szkodzi i wypacza. Sportowiec, który namiętnie hazarduje — niszczy swe zdrowie. W tym wypadku więc na odwrót: „ruch" zabija... życie.

Wilno jest mało ruchliwem miastem. Zablokowane głuchemi granicami pędzi tryb spokojny i kontemplacyjny.

To też jesteśmy zadowoleni jak nasz gród przybiera na tętnie, witamy każdy przejaw „ożywienia" miasta z radością.

„Czynnikom zamiejscowym" zbliżenie Wilna do Europy jakoś dotychczas nie bardzo się udaje. Bo poprawdzie powiedzieć forsy na te „kresy" szkoda, a cóż znaczą same chęci, choćby były najlepsze?

Na szczęście sami mieszkańcy nie siedzą z założonemi rękami. Przynajmniej na ulicy, no bo w sklepach wiadomo, że nikt nie wstępuje.

Właśnie na ulicach ostatnio wzmógł się ruch.

Komu należy zawdzięczać? Nie wiem jak to zjawisko nazwać, więc opiszę.

Ni to sportowcy, ni to nie.

Jeżdżą. Na motocyklach. I jak jeszcze jeżdżą...

Wiosenne ciepło wypędziło z mieszkań wszystkich. Każdy choć parę godzin spędza teraz na „wolnem powietrzu".

Na wolnem powietrzu piszę w cudzysłowach, bo na wolnem i na nie wolnem...

Niewiadomo dzisiaj co i komu wolno.

Co wolno naprzykład motocykliście, tego nie wolno przeciętnemu obywatelowi. Niechby zwykły przechodzień zamiast iść — zaczął biec co sił po ulicy... Otrzymałby odrazu epitet warjata i wylądowałby w... komisarjacie.

Co innego motocyklista. Pędzi jak tylko wytrzyma maszyna. Wzbija obłoki kurzu i zdaje się w nich lecieć.

Na wszystko mu „naplewat'", „raschodis tołpa"...

Harce odbywają się głównie na ulicy Mickiewicza. I to stale i wytrwale.

Skąd raptem taka duża ilość maszyn w Wilnie? — spyta niedowierzająco czytelnik.

Właśnie cały sęk w tem, że maszyn jest niewiele, ale te które są wywiązują się z zadania „więcej niż zadawalająco"

Zdradzę tu sekret. Motocykliści jeżdżą „tam i spowrotem".

Arenę stanowi ulica Mickiewicza, a przystankami są pobliskie uliczki. W ten sposób po głównej naszej arterji ganiają bez przerwy. Zwłaszcza wyróżnia się jakiś objętościowy pan w bronzowym tużurku.

Już parokrotnie zdarzyły się wypadki przejechania. Jeśli dalej tak pójdzie, to liczba ofiar niedługo się powiększy.

Chcemy ożywienia Wilna, ale w każdym bądź razie nie takiego.

Jeśli ktoś pragnie uparcie złamać sobie kark — to nie dowód, by miał robić to samo z innymi.

Dlaczego wreszcie nie pożałować i naszych kocich łbów?

Za miastem jest „prastor" i tam bez przeszkód można sobie nietylko kark, ale wogóle i głowę odłamać... **amik.**

Straszliwa zemsta teściowej

Wczoraj Sąd Apelacyjny rozpoznał sprawę Julji Krukowskiej, skazanej przez sąd okręgowy na 5 lat więzienia za udzielenie pomocy Marji Cicewiczowej, która kwasem siarczanym wypaliła oczy swemu zięciowi, Władysławowi Bobrowiczowi.

Bobrowicz po poślubieniu córki Micewiczowej zamieszkał we wsi Rakowicze, pow. wołożyńskiego, gdzie posiadał niewielkie gospodarstwo rolne, pozwalające mu ledwie na wegetację. Po pierwszem dziecku żona jego, ze względu na ciężką sytuację materjalną, postanowiła nie mieć więcej dzieci.

Po pewnym czasie Bobrowiczowa umarła po zabiegu chirurgicznym, którego dokonała jakaś akuszerka, nie mająca żadnego pojęcia o podstawowych zasadach higjeny.

Po śmierci żony Bobrowicz zlikwidował swoje gospodarstwo i przeniósł się z synkiem do Wilna, gdzie ukończył kursy szoferskie i wkrótce znalazł pracę w TOMM-aku.

Zdawało się, że życie Bobrowicza popłynie spokojnie. Kochał syna, pracował i wychowywał go starannie. Teściowa jednak była innego zdania. Uważała Bobrowicza za lekkoducha i zarzucała, że nie dba o dziecko. Na tem tle dochodziło często do scysyj między nimi. Micewiczowa pewnego razu rzuciła się na zięcia z nożem i poraniła go. Wkrótce potem zaś ułożyła z przyjaciółką swoją Julją Krukarską szatański plan zemsty.

Micewiczowa wiedziała że zięć przechodzi często ulicą Smoleńską. Kobiety zaczaiły się w jednej z bram. Bobrowicz nie znał Krukowskiej. To też nie przeczuwał nic złego, gdy go zatrzymała jakaś kobieta i prosiła, aby wytłumaczył jej jak dojść do mostu. W momencie, gdy Bobrowicz był zajęty Krukowską, z bramy wybiegła Micewiczowa w nawpół męskiem przebraniu i zalała mu oczy żrącym płynem.

Podczas procesu karnego Micewiczowa nie wykazała skruchy. Przeciwnie, w pewnym momencie podczas przerwy podeszła do niego i powiedziała ze złością.

— Dobrze ci tak...

Ślepiec rzucił się na nią, usiłując chwycić za gardło.

Sąd okręgowy skazał Micewiczową na 10 lat więzienia.

Krukowska zaś została skazana na 5 lat więzienia. Sąd Apelacyjny wczoraj karę tę zatwierdził.

Podczas procesu wczorajszego Bobrowicz, popierając powództwo, uniósł się i zaczął dawać pouczenia sądowi. Mówił między innemi, że nawet kara śmierci na sprawczynię jego nieszczęścia nie wyrówna jego krzywdy. Po kilkakrotnem upomnieniu sąd kazał go z sali wyprowadzić. (w.

Sprawa komisji urbanistycznej

Jak wiadomo, Komisja Urbanistyczna powstała z inicjatywy p. woj. Bociańskiego, który przysłuchując się dyskusjom na temat urbanistyki Wilna, odbywającym się na terenie Towarzystwa Przyjaciół Wilna, zaproponował tę właśnie formę dla wyrazu opinji wileńskiej w sprawie, która przecie wszystkim równie leży na sercu.

Na herbatce Tow. Prz. Wilna był obecny również prezydent Maleszewski i ustosunkował się pozytywnie do projektu. Komisja powstała. W skład jej weszli ludzie jaknajbardziej kompetentni, przedstawiciele architektury, urbanistyki, historji sztuki, autorytety jeśli chodzi o tak ważną, a zaniedbaną w Wilnie sprawę estetyki miasta. Komisja miała odrazu poważne zadanie — załatwić sprawę owych fatalnych rozkopów na ulicy Piwnej. Postulaty jej częściowo zostały uwzględnione, to też zapowiadało się na współpracę owocną i prezydent miasta zamierzał przyznać Komisji oficjalne stanowisko doradcze.

Czy jednak niezupełne zastosowanie się do żądań Komisji wywołało tarcia, czy też dla jakichś innych powodów, sytuacja zmieniła się wkrótce na gorsze. Oto Rada Miejska ma wybrać komisję własną, komisję, której skład będzie procentowym odpowiednikiem układu sił politycznych w Radzie i niczem więcej. Komisja społeczna, komisja „speców", pracujących bezinteresownie staje się tem samem zbędna, a los estetyki Wilna znowu zależny od przypadku.

W obliczu tych właśnie faktów (w Radzie Miejskiej, na ulicy Piwnej i t. p.) Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych zaprosiła komisję na zebranie informacyjne dla ludzi zainteresowanych urbanistyką Wileńską. Z ramienia Komisji wygłosili referaty: arch. Święcimski, ks. dr. Śledziewski arch. Jasiński, oraz prof. Morelowski. Pierwszy referat zobrazował upośledzenie urbanistyczne Wilna na tle innych miast Rzeczypospolitej, drugi omawiał historję kampanji prasowej przeciw poszczególnym nieprzemyślanym inowacjom urbanistycznym w Wilnie, trzeci przedstawił ewolucję projektu urządzenia drogi na Rosę, wreszcie czwarty zajął się krytyką obecnego stanu rzeczy. Ten właśnie referat, prof. Morelowskiego ilustrowany zdjęciami z robót i dotykający bezpośrednio faktów, wywołał też dyskusję. I tak prof. Limanowski zapowiedział nieustępliwość w walce o piękno Wilna, zaś inż. Jensz zwalczał wywody merytoryczne, oraz podkreślał trudność sytuacji szczupłego grona inżynierów, którzy musieli rozwiązać tak poważne problemy w niezwykle krótkim czasie.

Odpowiadał na to prezes R.W.Z.A., prof. Górski, akcentując tę właśnie stronę rzeczy. Nie chodzi o szukanie winnych, ani o jakiekolwiek wogóle sprawy personalne, tylko o rzecz samą. — Źle się dzieje i zło trzeba naprawić.

Istotnie, atmosfera gorącej elokwencji nie sprzyja wszechstronnemu poznaniu prawdy, tymczasem wobec konkretnego faktu zbliżających sę wyborów Komisji miejskiej należałoby pomyśleć jak zapobiec ewentualności, że powstanie jeszcze jedna instytucja niekompetentna, podczas gdy głos kompetentnych może łatwo zostać głosem wołających na puszczy.

jim

W sprawie reformy ortografji

W związku z odbytem w dniu 16 b. m. posiedzeniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, poświęconem aktualnej obecnie sprawie zmiany pisowni polskiej, z którego zamieściliśmy sprawozdanie w numerze z dnia 19 bm., z T-wa Przyjaciół Nauk otrzymaliśmy odpis pisma, wysłanego przez Zarząd Towarzystwa do Komitetu ortograficznego. Poniżej przytaczamy je:

Do

KOMITETU ORTOGRAFICZNEGO
przy Polskiej Akademji Umiejętności
w Krakowie.

Wobec tego, że delegat nasz, prof. Jan Otrębski bierze udział w obradach i uchwałach Komitetu, przeto i Towarzystwo, jako takie, ponosi pewną część odpowiedzialności za dokonywaną reformę polskiej pisowni. Ten wzgląd skłonił nas do zajęcia stanowiska wobec niektórych zmian, już uchwalonych przez Komitet.

Pisownia jest wspólnem dobrem całego piszącego ogółu. Dlatego też zmiany pisowni są tylko o tyle pożądane, o ile ich potrzebę odczuwa ogół, kiedy mianowicie pewne szczegóły w obowiązującej pisowni stają się już ciężarem dla tego ogółu. Inicjatywę do zmian pisowni daje w każdym razie nie uczyni, lecz samo społeczeństwo, ew. ta jego część, która trzyma w swem ręku kierownictwo ruchem kulturalnym; uczeni powołani są tylko do sankcjonowania zmian, jakie się w duszy piszących już dokonały, czy dokonywują, do umiejętnego tych zmian sformułowania. Z tego wszystkiego wynika także, że dokonywane w obowiązującej pisowni zmiany powinny być tak ujęte, aby były przystępne i zrozumiałe dla ogółu. Otóż, sądzimy, że zmiany, uchwalone przez Komitet Ortograficzny, niezawsze odpowiadają wyłuszczonym tu postulatom.

Najwięcej wątpliwości budzi uchwała w sprawie litery — **i** — na oznaczenie spółgłoskowego — i — t. j. — j. Dotychczasowa pisownia stosuje na oznaczenie tego dźwięku literę — **j**, bardzo konsekwentnie stosuje ją zwłaszcza w zgłoskach końcowych. Piszemy: **Marja, malarja, lilja, mumja, Danja, sesja, małmazja, Szwecja, Serbja, Belgja,** i t. d. Według uchwały Komitetu mamy zerwać z tym sposobem pisania i pisać — **j** — **tylko** po **s, z, c,** tu zaś pisać — **j** w specjalnym celu, aby tych liter nie czytano **ś, ź, ć.** Nie ulega wątpliwości, że uchwała Komitetu sprzeciwia się zasadniczej tendencji naszej pisowni, aby być fonetyczną; o tyle, pod względem naukowym i społecznym, uchwalona zmiana stanowi krok wstecz. Zmiana ta niepożądana jest jednak jeszcze z innych względów. Przedewszystkiem dlatego, że gwałci poczucie językowe ogółu, dla którego wszystkie wyrazy, o które tu chodzi, stanowią jedną niepodzielną grupę rzeczowników na — ja: racje, dla których grupa ta ma być odtąd rozbita na dwie podgrupy, z pisownią — **ia** i — **ja,** są niedostateczne. Komitet pozostawił — j w pozycji po **s, z, c** w obawie, aby nie czytano **ś, ź, ć,** ale przecież nowa pisownia daje pole do nieprawidłowego czytania znacznie większej liczby wyrazów o innych spółgłoskach, niż te wymienione trzy: ustalając — **j** — **w** wyrazach, jak **sesja, Azja, Szwecja,** a — **i** — w **mumia, Dania** i t. d., tem samem poddajemy rozumienie tego — **i** — w zwykłej funkcji przedsamogłoskowej, t. zn. jako znaku miękczącego. Dlaczego więc Komitet potraktował obojętnie możliwość czytania, mana, Daňa i podobnie? Uchwała Kom. w sprawie użycia—**i**—dla dźwięku—**j**—miała usunąć pewne braki w oznaczaniu —**i**— i —**j**— w środku wyrazu, jak np. ten, że w/g obowiązującej pisowni, która każe w środku wyrazu dźwięk — **j** — oznaczać literą —**j**—, pisze się mimo to w złożeniach —**i**—: **archidiecezja, sym-bioza.** Braki te są jednak drobne i zbyt mało znaczące, aby wprowadzać tak doniosłą a tak daleką od doskonałości zmianę w pisowni, jaką Komitet uchwalił.

Druga uchwała Komitetu, co do której mamy objekcje, to uchwała w sprawie pisowni narzędnika i miejscownika przymiotników. Według naszego zdania dotychczasowa reguła, że w przypadkach tych pisze się — **ym,** —**ymi,** kiedy w mianowniku jest —**y,** —**em,** —**emi** zaś, kiedy mianownik ma — **e,** należy do najłatwiejszych reguł, jakie sobie można wyobrazić. Mimo to Komitet uchwalił pisownię —**ym,** —**ymi,** niezależnie od zakończenia mianownika. Od tej reguły zrobiono jednak częściowy wyjątek dla imion własnych. Nazwy topograficzne ma się pisać z —**ym:** w **Zakopanym, Skolim** i t.d., natomiast imiona osobowe mają zatrzymać dotychczasową końcówkę —**em: Lindem, Bandtkiem** i t.d. Tę ostatnią pisownię uważamy za słuszną, przedewszystkiem ze względów praktycznych: wyczytane z zakończeniem — **em,** są łatwo rozpoznawalne, jako posiadające w mianowniku zakończenie —**e.** Ale ten sam praktyczny wzgląd przemawia za pisaniem **Zakopanem, Skolem.** Jednakowe ujęcie wszystkich imion własnych, t. zn. i imion osobowych (nazwisk), i nazw topograficznych pożądane jest jeszcze z tego względu, że i jedna grupa, i druga są to rzeczowniki. Jesteśmy więc nietylko za pisownią **Lindem, Bandtkiem,** lecz także za taką samą pisownią nazw topograficznych, t. j. **Zakopanem, Skolem.** Nie możemy jednak nie zwrócić przytem uwagi że w ten sposób wprowadza się niedogodne zróżniczkowanie, gdzie dotychczas była jednostajność. Dotąd imiona własne t. zn. nazwy osobowe i nazwy topograficzne na —**e**— miały taką samą odmianę, jak przymiotniki rodzaju nijakiego, stanowiły pod względem odmiany wraz z niemi jedną grupę. Odtąd związek z przymiotnikami ma być — jeśli chodzi o imiona osobowe (nazwiska) — zerwany, czyli że na miejscu jednej grupy deklinacyjnej powstaną dwie. Ten stan rzeczy będzie wytworem nie rozwoju żywego języka, lecz dziełem Komitetu Ortograficznego. Najprostszym sposobem uniknięcia tej inowacji jest nawrót do dotychczasowej pisowni z jednostajnem —**em**— dla wszystkich wyrazów, które posiadają w mianowniku —**e.**

Jednem z wdzięcznych zadań Komitetu było ujednostajnienie pisowni wyrazów obcych, mających zgłoskę —**go,** —**ke.** Komitet nie wziął jednak do serca tego zadania: odesłał piszącego poprostu do słownika gdzie niemal każdy wyraz trzeba będzie wyszukiwać osobno. Właściwem rozwiązaniem byłoby ustalić dla wyrazów, już zupełnie przyswojonych pisownię —**kie,** —**gie,** dla innych, wyraźnie obcych, —**ke,** —**ge.**

Pragnąc ujednostajnić pisownię nazw narodowości, Komitet uchwalił pisać małą literą nie tylko takie nazwy, jak murzyni, baszkirowie i t. d., lecz także nazwy narodów kulturalnych, jak Anglicy, Francuzi, nawet Polacy. Pisownia ta nie raziłaby niczem, gdyby to była pisownia tradycyjna, utrwalona przez pokolenia. W dzisiejszych warunkach zastąpienie dużych liter małemi jest jednoznaczne z pomniejszaniem wartości kulturalnej tych narodów. Należy raczej ustalić duże litery dla wszystkich nazw narodów i narodowości.

Komitetowi należy się uznanie, że podjął zadanie uporządkowania pisowni imion osobowych i wyrazów ruskich. Ale sposób, w jaki to zadanie wykonał, budzi znów poważne wątpliwości. Otóż, zgodnie z uchwałą Komitetu rosyjski t. zw. znak miagkij mamy oznaczać po polsku literą —**j.** Wobec tego, że znak ten służy w dzisiejszej pisowni rosyjskiej na oznaczenie miękkości poprzedzającej spółgłoski, temu samemu celowi ma służyć u nas, jak widać —**j.** Nie można tego inaczej nazwać, jak odwróceniem wartości i użycia litery —**j.** W dotychczasowej naszej pisowni —**j** oznaczało zawsze tylko odrębny dźwięk. Odtąd —**j,** wyrugowane w dużej mierze z wyrazów polskich i zastąpione przez —**i**—, ma rozszerzyć zakres swego użycia w wyrazach ruskich, ale jako znak zmiękczenia.

Wreszcie pisownia imion osobowych litewskich. Na obszarze Wileńszczyzny, blisko związanej z Litwą i mającej wśród swej ludności także Litwinów, panuje zwyczaj polszczenia imion (nazwisk i nazw) litewskich. Komitet, nie licząc się zupełnie z dotychczasowym stanem rzeczy, uchwalił wprowadzenie u nas pisowni litewskiej. Tak np. Litwin, który dotychczas sam, z własnej woli pisał się **Szyksznis,** ma się odtąd pisać **Szikszny̨s...** Ta uchwała Komitetu nie może być nigdy ściśle wykonana, bo są w litewskiem litery, których u nas wogóle niema. Powtóre uchwała ta jest szkodliwa, ponieważ akcentuje i utrwala obcość Litwinów w społeczeństwie polskiem. Sądzimy, że należy tu pozostawić swobodę piszącemu: albo niech imiona litewskie polszczy, jeżeli zna prawidłowe ich brzmienie, albo niech pozostawia je w ich pisowni oryginalnej.

Wreszcie znaki przestankowe. Jedna z dotychczas obowiązujących zasad, stosunkowo prosta, wymagała, aby oddzielać znakami przestankowemi zdania zależne i równoważniki tych zdań. Komitet złamał tę zasadę, uchwalił bowiem, że nie kładzie się przecinków w zdaniach, jak **ten co wysadził kolubrynę godzien jest chwały** i że nie oddziela się przecinkami zdań imiesłowowych, jak **sapiąc ze zmęczenia poszedł do domu...** Jakiemi względami teoretycznemi kierował się tu Komitet? Wyjawienia tych względów wymaga, m. in., dobro szkoły, gdzie nauka przestankowania łączy się ew. łączyć się powinna z nauką składni.

Reasumując, stwierdzamy, że uchwały Komitetu w sprawach, przez nas poruszonych, nie wprowadzają do naszej pisowni żadnych zmian na lepsze i że raczej ją pogarszają.

Z głosów dzienników i czasopism wnosić można, że uchwały te źle są widziane także przez ludzi, stojących poza instytucjami naukowemi. Zachodzi niebezpieczeństwo, że sprawa pisowni podzieli społeczeństwo na zwolenników starej i nowej pisowni i pogłębi nieład dotychczasowy. Byłaby to klęska w pracy nad kulturalnem zjednoczeniem Polaków, klęska jednocześnie instytucyj naukowych, które nie umiały stanąć na wysokości swych zadań.

Pismo niniejsze wyraża zgodne poglądy członków naszego Towarzystwa, ujawnione na ogólnem zebraniu w dn. 16 kwietnia r. b.

(—) Prof. dr. **M. Zdziechowski**
Prezes

(—) Prof. dr. **S. Kościałkowski**
Wiceprezes

(—) **Mr. A. Jodziewicz.**
Sekretarz

P. S. Odpis niniejszego pisma przesyłamy do wiadomości Polskiej Akademji Umiejętności, Polskiej Akademji Literatury, Akademji Nauk Technicznych, Warszawskiemu Towarzystwu Naukowemu, Lwowskiemu Towarzystwu Naukowemu i Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ODKRYCIE W OBSERWATORJUM KRAKOWSKIEM.** Na fotografjach nieba z dnia 15 b. m. asystent - wolontarjusz obserwatorjum krakowskiego p. Jan Piegza zauważył planetkę 14-ej wielkości, dotychczas nieznaną. Berliński Astronomiczny Instytut Rachunkowy nadał jej oznaczenie prowizoryczne 1936 g. a.

Jeżeli nie liczyć ciała niebieskiego o niewyjaśnionym dotychczas charakterze, odkrytego w styczniu b. r. prze dyrektora obserwatorjum krakowskiego prof. T. Banachiewicza, dostrzeżone obecnie ciało niebieskie jest pierwszą małą planetką, odkrytą w Polsce. Odkrycie dokonane zostało przy pomocy narzędzi, wykonanych w zakładzie mechanicznym Narodowego Instytutu Astronomicznego.

— **NAGRODA M. ŁODZI — ZA ZASŁUGI NA POLU NAUK HUMANISTYCZNYCH.** Odbyło się posiedzenie komitetu nagrody m. Łodzi, przy udziale przedstawicieli Polskiej Akademji Umiejętności oraz delegatów wszystkich Uniwersytetów Polskich. Ustalono że nagroda m. Łodzi będzie w roku bieżącym przyznana za wybitne zasługi w dziedzinie nauk humanistycznych. Nagroda wynosi 5 tys. zł. i zostanie wręczona laureatowi, którego wybór nastąpi 25 b. m. na uroczystem posiedzeniu rady miejskiej w dn. 3 maja.

— **SPUSTOSZENIE WIĘKSZYCH MIESZKAŃ W WARSZAWIE. Obniżenie komornego nastąpiło jednocześnie z wyłączeniem większych mieszkań i lokali przemysłowo - handlowych z pod ustawy o ochronie lokatorów. Był to ekwiwalent w stosunku do właścicieli domów wzamian za redukcję czynszu.**

Jak okazuje się, wyłączenie części lokali spod ochrony dało w Warszawie zupełnie inny wynik, niż się spodziewano, coraz więcej większych mieszkań pustoszeje. Wiele rodzin likwiduje mieszkania, przenosząc się pod Warszawę, względnie wynajmując mieszkania tańsze na peryferjach.

Zapobiegając tego rodzaju „ruchu emigracyjnego", właściciele domów zmuszeni są iść na ustępstwa i obniżać ceny komornego także za większe mieszkania.

— **PANNOM NIE WOLNO WYPOMINAĆ WIEKU.** W Rzeszowie pokłóciły się pomiędzy sobą dwie niewiasty. Jedna z dam nazwała drugą „starą panną". Sąd okręgowy w Rzeszowie uznał taki zwrot za zniewagę i wymierzył winnej karę. Sprawa oparła się o Sąd najwyższy ze względów formalnych, bowiem obrażona niewiasta uważa, iż „stara panna" jest zwrotem zniesławiającym, nie zaś zniewagą.

Sąd najwyższy przyznał ambitnej rzeszowiance rację.

— **DALSZE PRACE NA KOLEJCE LINOWEJ.** Od 20 bm. czynny będzie tylko dolny odcinek kolejki linowej w Kuźnic na Myślenickie Turnie. W górnej części t. j. od Myślenickich Turni na Kasprowy Wierch rozpoczną się prace nad umocnieniem drugiej liny nośnej na podporach, w związku z czem na tym odcinku ruch na kilka dni musi ulec wstrzymaniu. Uruchomienia całej trasy oczekiwać należy ok. 25 bm.

— **WARSZAWSKA KOUBKOWA. Do wydziału wojskowego Zarządu Miasta zgłosiła się niejaka Machemja Rozenblum, która prosiła o wpisanie jej na listę poborowych, bowiem skonstatowała ostatnio, że jest raczej mężczyzną, niż kobietą.**

Oryginalną petentkę poddano badaniom lekarskim i rzeczywiście stwierdzono, że posiada wybitne oznaki męskości. Nie jest wykluczone, że zajdzie potrzeba dokonania na Rozenblumównie pewnego zabiegu operacyjnego, po którym będzie mogła odbyć powinność wojskowa jako mężczyzna.

— **MUZEUM IM. ŻEROMSKIEGO W KIELCACH.** W Kielcach powstać ma wielkie muzeum regjonalne im. Stefana Żeromskiego. Do zbiorów załączone będą ostatnie eksponaty wystawy Świętokrzyskiej, która przewieziona była do stolicy oraz zbiory Towarzystwa Krajoznawczego. W muzeum powstać ma specjalny dział zawierający pamiątki po Stefanie Żeromskim.

Otwarcie muzeum nastąpić ma jeszcze latem r. b.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

CZY TO POCZĄTEK AKCJI?

Z dziwnem uczuciem przeczytaliśmy w „Kurjerze Porannym" artykuł p. t. „O gospodarcze podniesienie Ziem Wschodnich". Autor twierdzi na wstępie, że:

Konieczność podniesienia aktywności tych ziem jest już na szczęście aksjomatem, którego w Polsce, tak skłonnej do negowania konieczności państwowych, nikt nie próbuje nawet podawać w wątpliwość.

Należy sobie atoli zdać sprawę, że mocne postawienie sprawy w teorji, a nawet zapewnienie jej powszechnego poparcia w opinji społecznej, nie decyduje jeszcze o jej realizacji, o co realnym ludziom przedewszystkiem chodzić powinno.

Śledząc kierunek posunięć, zmierzających do podniesienia gospodarczego Ziem Wschodnich, trudno się obronić przed obawą, że niektóre z tych posunięć — jakkolwiek wyrosłych z najszlachetniejszych intencyj od złego zaczynają się końca. Próby podniesienia spożycia zacofanej gospodarczo prowincji, bez podniesienia rozmiarów i wydajności pracy jej ludności, uznać należy za błąd zasadniczy.

Autor pisze, że „podobny błąd" popełniały Niemcy w stosunku do Pomorza i Prus Wschodnich. Następstwem systemu subsydjów frachtowych, kredytowych, budowlanych i t. p. był stale rosnący deficyt.

Wielka i bogata Rzesza miała dość siły, aby biedną, ale politycznie **ważną, prowincję** podciągać subwencjami do swego poziomu. Próby podobnej polityki w stosunku do pięciokrotnie większego obszaru naszych Ziem Wschodnich, musiałyby się skończyć niepowodzeniem. Czytając w pismach wywody od zielonego stolika, że należy główne inwestycje przeprowadzać na ziemiach wschodnich, gdyż tam inwestycje wydadzą największy efekt gospodarczy, czujemy dziwny lęk w kościach przed tramwajami w Słonimie lub elektrownią w Kamieniu Koszyrskim. Nie przypuszczamy również aby polityka niższych cen i frachtów na artykuły spożycia mogły dać warte zachodu rezultaty.

Dalej autor twierdzi, że Ziemie Wschodnie są biedne, ale posiadają takie możliwości rozwojowe, że żadnych pomocy konsumcyjnych od innych ziem Rzeczypospolitej nie potrzebują.

W wyższym tylko stopniu niż inne ziemie Polski potrzebują one wyzyskania tych możliwości podniesienia przez to wydajności pracy, a co za tem idzie — potrzeb spożycia.

Wyzyskanie możliwości gospodarczych ziem wschodnich powinno zostać mocno ujęte w ramach potrzeb całej Polski. Możemy ziemiom wschodnim bez końca dostarczać naszych towarów, ale ziemie wschodnie muszą nam dać wzamian to, czego potrzebujemy. Inwestycje na ziemiach wschodnich powinny przedewszystkiem podnieść wydajność pracy ich ludności w kierunku przez całość państwa pożądanym. Zamiast rozpraszać wysiłki na ulgi i pomoc należy je skoncentrować na kilku zasadniczych sprawach.

Jako przykłady „zasadniczych spraw" autor przytacza: 1) konieczność rozbudowy eksploatacji kamieniołomów w Janowej Dolinie i 2) poprawienie gatunku traw poleskich bez osuszania błot. To jednak nie wyczerpuje możliwości ziem wschodnich. Nie było tu wierceń odkrywczych, a sprawa linu jest dopiero w zaczątkach rozwoju

Jest rzeczą zasadniczą, abyśmy siebie i ziem wschodnich nie bałamucili namiastkami pomocy i namiastkami cywilizacji, abyśmy cały wysiłek na jaki Polskę w stosunku do tych ziem wschodnich stać, obrócili na dzieła twórcze i opłacające się całemu narodowi.

Tyle p. Antoni Pluciński — autor artykułu w „Kurjerze Porannym".

* * *

Przyjrzyjmy się powyższym wywodom. Cytowany wczoraj na tem miejscu artykuł „IKC." dowodził, że zróżniczkowanie („pewne") polityki gospodarczej w stosunku do Ziem Wschodnich rozwiązuje zagadnienie. Zmniejszyć trochę opłaty administracyjne, czut'—czut' obniżyć ceny kartelowe i opłaty ubezpieczeniowe, uporządkować nieco taryfy kolejowe i t. p. Ale ani grosza na inwestycje!

P. Pluciński jest innego zdania. Na przykładzie Prus Wschodnich dowodzi, że jest to polityka błędna, bo „rozprasza wysiłki na ulgi".

W odróżnieniu od krakowskiego ekonomisty nie zwalcza inwestycyj na Wschodzie. Owszem uznaje ich pożyteczność, ale tylko w „zasadniczych sprawach: (kamieniołomy, pasza, wiercenia i t. d.). Natomiast napawa go lękiem „tramwaj w Słonimie".

Tramwaj w Słonimie! Mój Boże! Nas napawa lękiem bruk w Słonimie. I nie tylko w Słonimie, bo i w Wilnie! I to, że chłop z niektórych okolic nawet piechotą — nie mówiąc już o wozie — niezawsze może dobrnąć do pobliskiego miasteczka z produktami. I to, że na prymitywne nawet drogi brak pieniędzy. Bo... Bo więcej się z terenu zabiera, niż się mu daje. Bo za pieniądze tu na ubezpieczenia społeczne wpłacane, buduje się pałace w Warszawie, czy Krakowie. Bo za pieniądze zbierane na Fundusz Ochrony Rybołóstwa od rybaków z Wileńszczyzny ochrania się ryby ale nie u nas. Bo... Ale poco mnożyć przykłady, które i tak nie przekonają tych, którzy nie chcą się dać przekonać?

Swoją drogą ciekawe jest, że w ciągu dwóch dni w dwóch różnych pismach ukazują się dwa o podobnej tendencji artykuły. Czy to początek planowej akcji?

erg.

KURJER SPORTOWY

Sport wileński domaga się opieki

Odbyła się wczoraj dawno zapowiadana konferencja w sprawie inwestycyj sportowych i upadku sportu wileńskiego. Konferencja sportowa zwołana przez Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. Oddział w Wilnie obudziła zrozumiałe zaciekawienie i w sali zgromadziło się sporo osób. Przybyli między innymi wiceprezydent Grodzicki, kierow. Okr. Urzędu WF. PW. — płk. Bobrowski, prezes WKS. Śmigły — płk. Białkowski, mjr. Mierzejewski — delegat Polskiego Kom. Olimp. i inni.

Zebranie zagaił mjr. Lankau, który w krótkich słowach streścił cel zwołania konferencji, a następnie na przewodniczącego zaprosił płk. Białkowskiego, a do stołu prezydjalnego: płk. Bobrowskiego, mjr. Mierzejewskiego, inż. Grabowskiego, prof. Pietkiewicza i red. Niecieckiego.

Bardzo ciekawy referat o sporcie i inwestycjach sportowych Wilna wygłosił mjr. Mierzejewski, oklaskiwany kilka razy przez publiczność. Cofnął się on pamięcią do lat, w których sam jako zawodnik rozsławiał imię sportu wileńskiego. Lata 1924 i dalsze były latami trudnej pracy ale praca ta wydawała piękne rezultaty. Niestety potem nadszedł okres upadku sportu. Zaczęto niszczyć poprostu boiska sportowe (góra Boufałłowa), a Wilno jako miasto zaczynało stawać się miastem upośledzanem przez władze sportowe.

Powodem upadku sportu jest częściowo brak inwestycyj.

Po referacie wywiązała się b. ciekawa dyskusja w której głos zabierali: płk. Bobrowski, płk. Białkowski, prezydent Grodzicki, Rewieński, mjr. Lankau, mjr. Mierzejewski, Lachowicz, Zieniewicz, Kudukis i Nieciecki.

W wyniku dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Sportowcy wileńscy zgromadzeni dnia 21 kwietnia 1936 roku w Wilnie na konferencji w sprawie inwestycyj sportowych miasta Wilna i Trok jak również w sprawie upadku sportu wileńskiego, mając na względzie dobro całego sportu polskiego apelują do czynników miarodajnych i najwyższych władz wychowania fizycznego i sportu w Polsce by zechciały zaopiekować się i okazać dla sportu wileńskiego wydatną pomoc przez: 1) rozbudowę urządzeń sportowych w Wilnie, 2) rozbudowę ośrodka sportów wodnych w Trokach i 3) przez udzielenie specjalnych zniżek kolejowych dla ośrodków sportowych na Kresach Północno Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Rezolucja ta przesłana zostanie do: wojew. Bociańskiego, prez. Maleszewskiego gen. Tokarzewskiego, PUWF. i PW., Zw. Polskich Zw. Sportowych i DOW. w Wilnie.

Celem lepszego zobrazowania stosunków i potrzeb sportu wileńskiego wybrano wczoraj delegację, która po 12 maja uda się do Warszawy.

W skład delegacji weszli: prez. Grodzicki, płk. Bobrowski, płk. Białkowski, mjr. Lankau, mjr. Mierzejewski, płk. Wenda i red. Nieciecki.

Na konferencji stwierdzono jednocześnie, że społeczeństwo wileńskie b. mało interesuje się zagadnieniami sportowemi miasta. W tym celu postanowiono wzmocnić akcję propagandową i szukać nowych dróg dla sportu wileńskiego.

Zebranie Wydz. Spraw Sędziowskich W. O. Z. P. N.

1. W dniu 24 kwietnia 1936 roku o godz. 18.30 w pierwszym, o godz. 19.00 w drugim terminie w lokalu Okr. Ośrodka WF. Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 4 odbędzie się pierwsze informacyjne zebranie ogólne Wydziału Spraw Sędziowskich Wil. OZPN. z porządkiem dziennym następującym:

1) zagajenie — B. Wierzbicki, 2) przemówienie prezesa Wil. OZPN. — mjr. Jaxa; 3) dyskusja; 4) zatwierdzenie obsady na najbliższe mecze; 5) wolne wnioski.

Proszeni są o przybycie wszyscy sędziowie i kandydaci którzy zgłosili swe przystąpienie do Wydziału S. S. oraz panowie kierownicy sekcyj piłki nożnej.

2. W dniu 17 kwietnia 1936 roku Zarząd Wil. OZPN. powołał Komisję Egzaminacyjną Wydziału S. S. w składzie:

Przewodniczący p. Wierzbicki Bohdan, członkowie p. Wiro Kiro Władysław, sierż. Gąsiorek Józef, Sznejder Grzegorz.

3. Kandydaci na sędziów pragnący złożyć egzamin winni się zgłaszać pisemnie w jaknajkrótszym czasie. Najbliższy termin egzaminu zostanie podany w następnym komunikacie. Taksę egzaminacyjną ustalono na 1 zł.

4. Wzywa się wszystkie kluby o rozwinięcie propagandy pośród dawnych swych członków czynnych i sympatyków w kierunku przystępowania do egzaminów sędziowskich. Ilość zwerbowanych kandydatów będzie dla klubów sprawdzianem ich troski o dobro i rozwój sportu piłkarskiego.

Adres tymczasowy Wydziału Spraw Sędziowskich — ul. Antokolska Nr. 12-a por. Stefański Stanisław.

Mec. Lityński prezesem Wil. T. C. i M.

Walne Zebranie Wil. T-wa Ckl. i Mot. przy licznym udziale członków dokonało wyboru władz Zarządu w skład którego ponownie weszli jako prezes T-wa mec. W. Lityński, wiceprezes dr. Duchowski.

Z ważniejszych uchwał Walnego Zebrania podkreślić należy powzięcie decyzji obchodu 45-lecia istnienia T-wa w roku b. oraz organizowanie biegów kolarskich dla niestowarzyszonych.

Były burmistrz Głębokiego przed sądem apelacyjnym

Przed sądem apelacyjnym w Wilnie stanął wczoraj b. burmistrz Głębokiego, Edward Kolbuszewski, skazany przez sąd okręgowy w czerwcu roku ubiegłego w Głębokiem na 2 lata więzienia z artykułów 286 § 1 i 2 oraz 287 § 1 K. K. z pozbawieniem wszelkich praw na lat 5.

Kolbuszewskiemu zarzuca się przekroczenie kompetencji burmistrza i malwersacje pieniężne na sumę przeszło 2 tys. zł.

Sprawa wypłynęła w roku ubiegłym w lutym, gdy naskutek dochodzenia władz prokuratorskich burmistrz Kolbuszewski został zawieszony w urzędowaniu. W marcu zaś osadzono go w więzieniu, gdzie przebył do rozprawy sądowej pierwszej instancji.

Akt oskarżenia podaje, że Kolbuszewski, będąc burmistrzem Głębokiego z nominacji, w okresie od 15 kwietnia 1934 roku, do chwili wszczęcia dochodzenia karnego działał na szkodę interesów miejskich, narażając miasto na straty

Między innemi zarzuca się również Kolbuszewskiemu, że pieniądze, przeznaczone na dokarmianie głodujących dzieci, wydał zupełnie na inny cel — na zasadzenie flansów kwiatowych w ogrodzie publicznym.

W niektórych z tych przekroczeń służbowych miał dopomagać Kolbuszewskiemu urzędnik magistratu Głębokiego, Mieczysław Małczyński. Sąd pierwszej instancji uznał jego winę również za udowodnioną i skazał na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

Sąd okręgowy zasądził pozatem od Kolbuszewskiego na rzecz miasta Głębokiego powództwo cywilne w wysokości 2205 złotych.

Wczoraj przed sądem apelacyjnym Kolbuszewski do winy nie przyznał się. Twierdzi, że wszystko robił za wiedzą władzy nadzorczej ściślej bezpośrednio ówczesnego starosty powiatu dziśnieńskiego, p. Muzyczki i że na żadne straty zarządu miejskiego ani kogokolwiek innego nie naraził. Przyznaje się do tego, że robotników, którzy pracowali w domu ks. Ihnatowicza, zapłacił z kasy miasta, jednakże ks. Ihnatowicz zwrócił całą należność (przeszło 180 zł.) w naturze — kamieniem i ziemią dla dróg.

Zagadkowo przedstawia się sprawa żwiru, kupionego przez Kolbuszewskiego od niejakiego Emiljanowa. Kolbuszewski twierdzi że żwir ten kupił dla miasta na wyrób płyt. Nie działał jednak jako burmistrz lecz jako osoba prywatna. W tem miejscu wyjaśnienia oskarżonego nie są jasne. Akt oskarżenia zaś zarzuca, że była to tranzakcja fikcyjna.

Na prośbę prokuratora Kolbuszewski opowiada historję swego życia. Dwukrotnie był nauczycielem, pracował w Izbie Skarbowej w Warszawie, w Kasie chorych w Poznaniu, był kupcem (miał własny sklep), pracował w monopolu tytoniowym i t. p.

Powództwo cywilne popiera adw. Czernichow, bronią adwokaci Kowalski i Powirskier.

Proces trwał do późna w nocy. Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w piątek o godz. 12.

(w.)

—(::)—

Związek Harcerstwa Polskiego — stowarzyszeniem wyższej użyteczności

W dniu 20-ym b. m. ogłoszono urzędowo rozporządzenie Rady Ministrów o uznaniu Związku Harcerstwa Polskiego za stowarzyszenie wyższej użyteczności. Na mocy tego rozporządzenia Związek Harcerstwa Polskiego otrzymuje przywilej wyłączności działania na terenie Rzplitej w dziedzinie organizowania i prowadzenia pracy harcerskiej, t. j. pracy wychowawczej wśród młodzieży przy pomocy zespołu środków wychowawczych, objętych metodą skautową Baden Powell'a i w oparciu o prawo i przyrzeczenie harcerskie.

Koncert reprezentacyjny rozgłośni warszawskiej

Piąty dzień audycyj jubileuszowych Polskiego Radja

W środę, dnia 22 kwietnia o godz. 17.20 z koncertem reprezentacyjnym w tygodniu jubileuszowym wystąpi radjostacja warszawska. Jak wszystkie koncerty w tym tygodniu, audycja ta składa się z utworów wyłącznie polskich, w wykonaniu artystów, którzy zasłużyli się koło rozwoju muzyki w radjofonji polskiej. A więc: L. Ursteina, oraz kwartetu polskiego złożonego z pp. Dubiskiej, Ochlewskiego, Szaleskiego i Adamskiej. Tegoż dnia o godz. 21.00 koncert poświęcony twórczości Fryderyka Chopina składa się z utworów o rozmiarach drobniejszych, które odegra Stanisław Szpinalski. Wieczór ten transmitowany będzie również przez broadcasting berliński. O godz. 22.15 popłyną falami ulubione melodje z minionych dziesięciu lat w audycji zatytułowanej — „To są wspomnienia".

Zgadnij kto gra i śpiewa Radjowa zagadka muzyczna

W dniu 22 kwietnia o godz. 16.25 radjostacja warszawska nadaje interesującą zagadkę muzyczną, która polegać będzie na tem, że radjosłuchacze będą mieli do odgadnięcia nazwiska wykonawców.

Pierwsze litery tych nazwisk dadzą w rezultacie nazwę tańca polskiego. Jako nagrody przyznanych zostało 40 fotografij występujących przed mikrofonem artystów, z ich autografami.

„Raz na widelec" Szopka radjowa

W radjowym tygodniu jubileuszowym, w którym nadaje Polskie Radjo szereg audycyj atrakcyjnych, nie zabraknie również arcywesołej szopki radjowej — „Raz na widelec", w opracowaniu red. Tadeusza Strzetelskiego. W szopce tej znajdą radjosłuchacze popularne postacie znane im przez mikrofon oraz różnorodne wydarzenia radjowe w oświetleniu satyrycznem i i humorystycznem. Początek audycji o godz. 20 min. 15.

Wywiad z Tadeuszem Bocheńskim przez radjo

Dnia 22 kwietnia o godz. 20 min. 55 przed mikrofonem warszawskim przeprowadzony zostanie wywiad red. Wacława Syraczka z pierwszym speakerem Polskiego Radja p. Tadeuszem Bocheńskim który podzieli się ze słuchaczami wspomnieniami swemi z długoletniej pracy swej **przy mikrofonie.**

NIWA Społeczno-Oświatowa

Redaguje w imieniu Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego Ferdynand Tracz

Bezradnym społecznikom

W „Gospodarzu Polskim" z dnia 22 marca b. r., ukazał się artykuł p. t. „Co z tym fantem zrobić".

Artykuł, napisany naskutek nadesłanej do redakcji, „pogodnej notatki" jednego z tych bezradnych, którzy tak, a nie inaczej chcieli wyrozumować nasze wytyczne, dotyczące pracy społecznej nauczyciela — związkowca (Sprawy Naucz. Nr. 6—36).

Po przeczytaniu tego artykułu myślećby można, że naprawdę zanosi się na zupełny zanik pracy społecznej, prowadzonej dotychczas przez Związkowców. Wszyscy inni współpracujący z nami społecznie w terenie zrozumieli nas tak, jak naprawdę zrozumieć było trzeba. Zrobili samodzielnie to, co uważali za słuszne, bez zwracania się po porady drogą artykułów ‚Co mam zrobić z tym fantem, który trzymam w ręku".

Co pociągnęło za sobą taki ruch, zamieszanie, bezradność i lęk wśród **niektórych społeczników?** Czy tylko nasze wytyczne?

Powiedziano, że **„te organizacje, które chcą korzystać z pracy społecznej muszą zwrócić się do Przewodniczącego Wydziału Pracy Społecznej lub równorzędnej sobie komórki organizacyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego, do której należy dany kolega (żanka), a Wydział deleguje (lub nie deleguje) członka do pracy w zainteresowanej organizacji społecznej"**.

Autor ubolewa, że: „Naprawdę trudno powiedzieć co z tym fantem zrobić. Dotychczas nauczyciele pracowali po wsiach i to pracowali z zapałem i ze znakomitemi wynikami w tych organizacjach, z któremi ideowo czuli się najmocniej związani. Jedni dźwigali kulturę wsi i t. d. Samorzutnie, z zapałem. Dla dobra ludu, dla potęgi Państwa".

Tyle od autora.

Płonne obawy — lęk na bok. Obawiają się naszych wytycznych tylko ci spośród niewielu społeczników, którzy chcieliby dalej nauczycielem—związkowcem kierować którym nie chce się pozbyć tej dawnej władzy rządzenia — komendy członkami naszej organizacji.

Obawiać się mogą tylko ci, którzy nie będą mogli dalej robić karjery społecznej na naszej ciężkiej i bezinteresownej pracy społecznej.

Dziwna rzecz — dlaczego ci właśnie społecznicy nie robili ruchu wówczas gdy spracowany związkowiec szedł prosto ze szkoły bez obiadu do pracy społecznej? Kiedy miał kilku kierowników pracy społecznej nad sobą? Kiedy go zasypywano pisaniem ciągłych statystyk? Kiedy w końcu przemęczonych pracą szkolną i pozaszkolną odwożono do sanatorjum gruźliczego w Zakopanem?

Pytamy — gdzie byli wówczas ci gorliwi opiekunowie pracy społecznej?

Nie „biedować" — tylko tyle — co można powiedzieć.

Staliśmy, stoimy i stać będziemy, — jako związkowcy na straży naszego statutu i Związku, który jest **„dobrowolną organizacją obywatelskich wysiłków nauczycielstwa w służbie Państwa i społeczeństwa"** (art. 4 statutu).

A dalej art. 5 i 6 **„W obywatelskiej służbie dla Państwa Związek Naucz. Polskiego dąży do zapewnienia oświacie właściwego stanowiska w całokształcie życia państwowego, wyrobienia społecznego obywateli i podniesienie ich kultury ogólnej i gospodarczej"**.

Zapominać nie trzeba o tem, że „każdy członek Związku jest obowiązany (art 22) brać udział w pracy społecznej **z ramienia Związku na podstawie osobistego wyboru, a pracą tą kierują przewodniczący Wydz. Pracy Społecznej"**.

Z powyższych wyjątków wynika, że mimo wszystko, pracować będziemy, lecz tylko w oparciu o własną organizację zawodową i pod kierunkiem przewodniczących Wydziałów Pracy Społecznej. Kto chce naszej współpracy, powinien uszanować i nasze wytyczne.

Kierowanie pracą społeczną związkowców przez przewodniczących Wydz. Pracy Społecznej jest właśnie tą kością niezgody między niektórymi bardzo ambitnymi społecznikami a nami. Stworzyli swoje Wydziały Pracy Społecznej, swoich kierujących pracą społeczną członków Związku, rejestrują pracę społeczną — myślą owi społecznicy — ot gdzie tkwi właśnie to, — z czem się niektórzy pogodzić nie mogą.

Pracowaliśmy, pracujemy i pracować społecznie będziemy, ale tylko pod kierunkiem swoich kierowników związkowych i na rachunek naszej organizacji.

Wytyczne nasze kładą kres nareszcie tej trudnej sytuacji naszych członków, bo niejednokrotnie znachodzili się w sytuacji pasażera wysiadającego na dworcu kolejowym w Oszmianie, Stołpcach i t. p., gdzie kilka furmanek, a wysiada tylko jeden pasażer, ciągnięty za palto i ręce przez kilku naraz i ze wszystkich stron z okrzykiem „ze mną", „ze mną". Wybiera się nareszcie jednego i z nim się jedzie!... Nie będziemy **„ciągani"** przez wszystkich indywidualnie i komu się tylko spodoba nas **„ciągać"**. Jesteśmy niezmienni w swym zapale do pracy społecznej, nie brak nam będzie tej niewyczerpującej się energji do pracy społeczno—oświatowej, lecz jako karni związkowcy pójdziemy do tych pokrewnych nam ideowo organizacyj, które jednak przełamią się i uszanować potrafią nasze zarządzenia, normujące współpracę społeczną.

Należałoby pocieszyć tak bardzo zmartwionego i przejętego społecznika, a równocześnie i redakcję „Gospodarza Polskiego", że idąc po myśli naszego statutu t. j. **„wyrobienia społecznego obywateli i do podniesienia ich kultury ogólnej i gospodarczej"**, idziemy pełni zapału i energji dźwigać kulturę wsi w organizacjach oświatowych i gospodarczych, ale tylko **z ramienia Związku** i pewni jesteśmy, że pracując właśnie społecznie **z ramienia Związku Nauczycielstwa Polskiego** — wyniki naszej pracy społecznej **pod kierownictwem naszych przewodniczących Wydziałów Pracy Społecznej nie będą mniejsze, a naodwrót,** praca prowadzona pod naszą firmą **da jeszcze lepsze wyniki aniżeli przedtem.**

Współpracować będziemy w pracy społeczno—oświatowej tylko z pokrewnemi nam ideowo organizacjami, które nasze intencje w wytycznych zrozumiały i które już z naszemi komórkami organizacyjnemi kontakt nawiązały. Dowodem niech będą chociażby trzy z wielu pism jakie otrzymaliśmy od różnych organizacyj.

„Doceniając doniosłość i znaczenie pracy i współpracy nad wychowaniem i szkoleniem młodzieży, zgrupowanej w szeregach Związku Strzeleckiego, prowadzonej przez członków Związku Naucz. Polskiego — członków Związku Strzeleckiego, podaję do wiadomości odpis zarządzenia, rozesłanego do Oddziałów Związku Strzeleckiego o nadesłanie imiennych wykazów pp. Nauczycieli, którzy biorą czynny i bezpośredni udział w pracach Związku Strzeleckiego oraz zgłoszenie takowych do pp. Prezesów Ognisk ZNP. celem wzajemnego zorjentowania się i nawiązania jeszcze bliższej i uzgodnionej współpracy. Podając powyższe do wiadomości proszę jednocześnie o dalszą współpracę nad pomnażaniem wartości żywych sił obronnych Rzeczypospolitej i wychowaniu Jej Obywateli na terenie Związku Strzeleckiego w myśl wytycznych Pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego, Honorowego Członka Związku Naucz. Polskiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego". Komendant Powiatu Z. S.

(podpis).

Komendy Obwodu P. W.

„Na pismo tamtejsze Nr. 86/36 proszę o przydzielenie następujących Panów nauczycieli do prac Przysposobienia Wojskowego: 1) Ppor. rezerwy (13 nazwisk), niezależnie od prac przysposobienia wojskowego proszę o przydzielenie chętnych Panów Nauczycieli (lek) do prowadzenia wych. obyw. w nast. Oddziałach Zw. Strzeleckiego (39 miescowości).

Nadmieniam, że praca Związku Strzeleckiego dotychczas opierała się na ofiarnej intensywnej pracy Naucz. Polskiego, to też proszę o dalsze intensywne poparcie tej pracy, która przy wspólnym wysiłku nauczycielstwa, władz organizacyjnych i państwowych podniesie i utrwali nasz stan posiadania na ziemiach kresowych. Wymienionych Panów prosiłbym o powiadomienie, że zostali delegowani do tych prac" Podpis.

„W odpowiedzi na pismo Związku nr. 310/36 w sprawie współpracy Związku Naucz. Polskiego z organizacjami społecznemi, uprzejmie zawiadamiamy, że nasze Powiatowe Związki Młodej Wsi zostały poinformowane o dążeniach Związku Naucz. Polskiego do uporządkowania stosunku nauczyciela—związkowca do poszczególnych organizacyj społecznych. Odpowiednie instrukcje o tej sprawie do Powiatowych Związków Młodej Wsi przesłaliśmy.

Związek Młodej Wsi Ziemi Nowogródzkiej składa serdeczne podziękowania Związkowi Naucz. Polskiego za dotychczasową współpracę z naszą organizacją i jednocześnie prosi o dalszą życzliwą współpracę Związku i jego członków z naszą organizacją na terenie naszej działalności.

Pragniemy zapewnić że zawsze ceniliśmy i cenimy współpracę Związku Naucz. Polskiego z naszą organizacją, jak również wysoko cenimy pracę nauczyciela na wsi. Nasz stosunek pragnęlibyśmy i pragniemy ułożyć w formie życzliwej współpracy dwóch równorzędnych czynników dla dobra wspólnej pracy. W dotychczasowej pracy swojej na wsi kierowaliśmy młodzież zorganizowaną do szkoły i do nauczyciela, radząc szukać tam oparcia moralnego i pomocy.

Metody takiej w dalszym ciągu używać będziemy. Zapewnić pragniemy, iż chcemy ułożyć ze Związkiem Naucz. Polskiego jaknajbardziej rzeczową, szczerą i życzliwą współpracę dla wytknięcia drogi do wspólnego celu, stawianego sobie przez obie organizacje na wsi"

Podpis.

Przytoczone powyżej pisma są najlepszym dowodem, iż pokrewne nam ideowo organizacje intencje naszych wytycznych pracy społecznej zrozumiały tak, jak należało. Współpraca została nawiązana od wojewódzkich komórek organizacyjnych aż do najdalszych zakątków wiejskich dla obopólnego dobra organizacyj. Wzajemne zrozumienie się pozwoli na nawiązanie ściślejszego kontaktu i współpracy w terenie nad umocnieniem potęgi i spójności wewnętrznej Państwa.

Odzew organizacyj społecznych naszego terenu na wytyczne jest pouczeniem dla tych niewielu bezradnych społeczników, którzy zapytują „Co z tym fantem zrobić". f.

Od Redakcji

Korzystając z uprzejmości Redakcji „Kurjera Wileńskiego" zaczynamy wydawanie naszego dwutygodnika „Niwa Społeczno-Oświatowa", który pozwoli na wymianę myśli w niejednej sprawie społeczno — oświatowej naszego terenu.

Szpalty te służyć będą, tak jak „Kurjer Wileński" — szerzeniu idei demokratycznej wśród najszerszych mas.

Ciężka sytuacja, jaką przeżywa obecnie oświata w Polsce, wkłada na nas obowiązek zainteresowania szerszego społeczeństwa zagadnieniami szkoły i nauczyciela. Troskę o oświatę i kulturę przyszłych pokoleń winno przejąć na swe barki całe demokratyczne społeczeństwo.

Wierząc w słuszność sprawy, której służymy, zwracamy się z apelem do wszystkich nam pokrewnych Organizacyj i jednostek o współpracę.

REDAKCJA

O niezależną i pozytywną pracę nauczyciela

Zagadnienie pracy społecznej nauczyciela należy do najbardziej drażliwych kwestyj, związanych ze stanowiskiem zawodu nauczycielskiego i pracą szkoły.

Zawodowa praca nauczyciela — nauczanie i wychowanie młodzieży — stanowi sama przez się pierwszorzędnej wagi funkcję społeczną. Nauczyciel, który sumiennie wykonuje swoją pracę zawodową i może poszczycić się jej pozytywnemi rezultatami, spełnia całkowicie swoje zadanie w społeczeństwie.

W psychice nauczyciela tkwi jednak ten szlachetny, — być może zrodzony przez charakter pracy zawodowej, — impuls do kulturalnego dźwigania swojego otoczenia, do wskazywania mu dróg duchowego wyzwalania się, do walki o lepsze, jaśniejsze jutro dla tej gromady ludzkiej, wśród której powierzono mu placówkę oświatową. Nauczyciel **pragnie** pracować społecznie, nauczyciel **chce** spełnić pewną służbę społeczną poza murami szkoły.

Praca społeczna — pozaszkolna część działalności nauczyciela — jest zadaniem, którego podejmuje się on **dobrowolnie,** w imię dobra ogólnego, a nie interesu jednej partji, instytucji lub osoby. Psychiczna geneza pracy społecznej nauczyciela już zgóry określa istotne cechy tej pracy: dobrowolność i niezależność.

Przymus pracy społecznej byłby w stosunku do nauczyciela nietylko nieuzasadnionym, lecz, zastosowany w praktyce, musiałby doprowadzić do zdewaluowania tego rodzaju narzuconej działalności. Praca społeczna, z **natury** swojej, wymaga pełnienia jej z radością, **wskutek** wewnętrznego moralnego nakazu, w **myśl** własnych poglądów i zamiłowań. Praca społeczna, o ile ma być naprawdę wartościowa **musi** być ochotnicza. Przymus udziału w pracy **społecznej** może mieć zastosowanie jedynie **do** tych, którzy społeczeństwu **nic** nie dają. **Jest** to jednak zawsze smutna konieczność: pracownik społeczny wnosi do swej pracy przedewszystkiem własne, obywatelskie wartości. „Praca społeczna" — to termin, który najbardziej został w ostatnich czasach nadużyty, wyświechtany, zbanalizowany. Stał się szyldem dla wielu poczynań wątpliwej wartości społecznej, był obłudnem uzasadnieniem — zbyt wielu synekur, pokrywał wstydliwie dużo nieróbstwa i karjerowiczostwa. Prawdziwa praca społeczna — ta czysta, bezinteresowna walka w imię oświecenia i wyzwolenia uciemiężonych i upośledzonych, lub naprawdę ofiarny, codzienny czyn, mający na celu dobro ogólne, przyrost potęgi Państwa, — taka praca społeczna jest dziś rzadkością. Lecz właśnie **tylko do takiej pracy** nauczyciel czuje się powołany i jedynie do niej chętnie stanie, służąc swoją wiedzą, zdolnościami, zapałem oraz idealizmem.

Należyte rozwiązanie pracy społecznej nauczycielstwa nie polega jedynie na usunięciu jej przymusu i na określeniu ilości czasu na nią poświęconego, lub instytucyj, które będą mogły liczyć na współdziałanie nauczyciela. Chodzi o rzecz daleko ważniejszą: o charakter pracy społecznej nauczycielstwa.

Dopóki będzie tolerowane wciąganie nauczycielstwa (obojętne, czy drogą presji moralnej, czy obietnicą awansu lub zagwarantowania zajmowanego stanowiska) do jakiejkolwiek akcji politycznej, wstydliwie nazywanej „społeczną", lub wnoszenie pierwiastka politycznego do pracy istotnie społecznej — dotąd nauczyciel będzie uważał swoją pozaszkolną działalność społeczno-oświatową za przymus i obniżenie godności zawodu nauczycielskiego.

Drugim warunkiem istotnie pożytecznej pracy społecznej nauczyciela jest — obok jej niezależności — należyta organizacja. Zmorą naszego dzisiejszego życia zbiorowego jest przerost organizacyj społecznych. Jeżeli nawet odrzucić olbrzymi odsetek organizacyj pseudospołecznych, pozostałe, ożywione najlepszemi dążeniami, kierowane bezsprzecznie ideowemi pobudkami, osiągają nikłe rezultaty wskutek nadmiernego rozproszkowania i braku skoordynowania wysiłków.

Ostatni walny Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego uchwalił w sprawie pracy społecznej nauczyciela szereg rezolucyj.

Między innemi przedstawiciele zorganizowanego nauczycielstwa wysunęli postulaty: 1) aby władze szkolne zabroniły wciągania nauczycielstwa do jakiejkolwiek akcji politycznej, oraz aby do pracy społeczno-oświatowej nie wnoszono pierwiastka politycznego, 2) władze szkolne winny bronić nauczycielstwo przed czynnikami, które nie mając do tego żadnego tytułu, opinjują u władz administracyjnych i szkolnych, godząc w interesy nauczycielstwa i pracy społecznej, którą ono prowadzi, 3) biorąc pod uwagę przerost stowarzyszeń, co ujemnie odbija się na pracy społecznej, należy dążyć do skomasowania organizacyj społecznych o jednakowej ideologji i zadaniach. **(P. A. O.)**

Wiadomości gospodarcze

Sprawa budowy chłodni

Składy Portowe i Chłodnia w Gdyni złożyły min. Rolnictwa i Reform Rolnych przychylną opinję w sprawie chłodni w Wilnie z wnioskiem o udzielenie Zarządowi miasta Wilna pożyczki na budowę w sumie 400.000 zł. (B).

Baranowicka przetwornia mięsa obejmie działanie na ziemie płn.-wsch

Staraniem Wil. Izby Rolniczej powstała w Baranowiczach duża przetwórnia mięsna.

Przetwórnię prowadzi spółka akcyjna, w skład której wchodzą najwybitniejsi przedstawiciele firm eksportowych w Polsce.

Spółka będzie prowadziła skup trzody chlewnej na terenie ziem północno-wschodnich.

Wyprodukowane wędliny, konserwy i przetwory mięsne przeznaczone są na eksport. (B).

Premje elektrowni dla zakładających nowe instalacje

Dość pokaźne koszty, związane z wybudowaniem nowej instalacji elektr. i pionu, niejednokrotnie przyczyniają się do zrezygnowania z tych najniezbędniejszych inwestycyj. Zarząd Miejski, chcąc przyjść z pomocą nowym abonentom Elektrowni, wyznaczył premję w postaci BEZPŁATNYCH 50 KWG. ENERG. ELEK. KTÓRĄ ABONENT DYSPONUJE W OKRESIE PIERWSZYCH CZTRECH MIESIĘCY OD DATY USTAWIENIA LICZNIKA (włączenie prądu). Do tej premji będą uprawnieni tylko abonenci zakładający u siebie nową instalację świetlną łącznie z budową pionu.

Zainteresowani przy składaniu podań w biurze Elektrowni winni wypełnić specjalną deklarację, którą otrzymają na miejscu w Elektrowni. Szczegółowych informacyj udziela dział informacyjny w biurze Elektrowni Miejskiej.

Pragnąc udostępnić szerszemu ogółowi korzystanie z prądu gospodarczego, Zarząd Miejski z dniem 1-go kwietnia b. r. obniżył taryfę gospodarczą z 25 na 15 groszy za 1 kwg.

O uspławnienie Niemna i Berezyny

Organizacje społeczne na ziemiach wschodnich podnoszą ostatnio sprawę uspławnienia rzek na tych terenach, stwierdzając, że stan dzisiejszy daje się bardzo dotkliwie odczuć, zwłaszcza jeśli chodzi o transport drzewa. Wodne transporty drzewa odbywają sie obecnie ze wschodu na zachód rzekami: Niemen, Berezyna, Szczara, Prypeć i Kanałem Królewskim w kierunku Wisły aż do Gdańska. Jednak że rzeka Niemen wraz z jej dopływem Berezyną aż do ujścia jest obecnie dla żeglugi niemożliwa. Spław drzewa temi rzekami odbywa się tylko zapomocą tratw. Wytwórnie położone nad temi rzekami nie mając możności odpowiedniego spławiania swych wyrobów drzewnych nie rozwijają się przemysłowo. To samo dotyczy artykułów zbożowych lub hodowlanych lub wreszcie ruchu osobowego.

Tymczasem koszt przeprowadzenia robót, które dałyby w wyniku uspławnienie obu tych rzek, jest zupełnie niewielki. Berezyna, nad którą znajdują się największe skupienia masy drzewnej, posiada doskonałe warunki żeglowności. Średnia jej głębokość wynosi zgórą metr, jednakże nurt rzeki jest zawalony drzewami do tego stopnia, że o żegludze nie może być mowy. W tym celu należy nurt oczyścić i koszt takiej pracy — jak obliczono — nie przekroczyłby niewielkiej stosunkowo kwoty 10.000 złotych. Gorzej nieco przedstawia się sprawa Niemna. Rzeka ta od Stołpców do ujścia Szczary nie jest ani oczyszczona ani konserwowana, a tamy na niej wykonane jeszcze w czasach rosyjskich, nie były nigdy naprawiane. Chcąc przygotować rzekę Niemen do żeglugi towarowej barkami 100-tonowemi i dla ruchu osobowego, należałoby wykonać prace regulacyjne oraz oczyszczenie nurtu, które w sumie nie przekroczy zresztą 150.000 zł.

Od administracji

Wobec wypadków mylnego zarachowywania nadsyłanych nam kwot pieniężnych, z powodu niezaznaczania przez wpłacających z jakiego tytułu dana suma pieniężna jest przekazywana, w celu uniknięcia nieporozumień prosimy na przekazach pieniężnych zawsze wyraźnie dodawać tytuł wpłaty (ogłoszenie, prenumerata, ofiary i t. p.).

Nowy okaz ogrodu zoologicznego



Ogród Zoologiczny w Warszawie wzbogacił się o piękny okaz słoniątka „Jenny", przybyłego na statku Żeglugi Polskiej „Katowice" z Antwerpji. Zdjęcie nasze przedstawia moment prowadzenia słoniątka do ogrodu Zoologicznego, po wyładowaniu na dworcu wileńskim.

Wilno nie może być bazą hodowli szczurów

Od jednej z naszych czytelniczek otrzymujemy poniższe, słuszne w zupełności uwagi:

Pomimo że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rozporządzeniem z dn. 23.X 1929 roku ZZ 4446 i Okólnikiem z dn. 25.III 1929 r. zarządziło przymusowe trucie szczurów na obszarze całej Polski dwa razy do roku, co w innych dzielnicach Polski jest ściśle przestrzegane, to jednak organy zdrowia w Wilnie całkowicie bagatelizują to zarządzenie, a tymczasem **plaga szczurza tak się rozpanoszyła w naszem mieście,** że szczury plączą się pod nogami w dzień, nie mówiąc już o nocy po zgaszeniu świateł, — wówczas następuje całkowita okupacja, nawet lokali mieszkalnych, i trzeba mieć stalowe nerwy, by móc zasnąć. Jakie zaś te gryzonie czynią spustoszenia w różnego rodzaju produktach niema potrzeby pisać, gdyż każdemu w Wilnie to jest znane dobrze. Gryzonie te niszczą przegryzając dziury: podłogi szafy, komody i wszelkie inne przedmioty. **Podminować mogą nieraz całe budowle.** Zaś pod względem sanitarno-zdrowotnym, jak twierdzi dr. Grass— jeden z największych badaczy tej dziedziny, **80% chorób zakaźnych zostaje spowodowanych przez te zwierzątka.** To też, nic dziwnego, że Międzynarodowy Kongres w Paryżu w 1928 r. uchwalił **przymusowe trucie szczurów w całej Europie.** Bo jedynie planowa i ogólna deratyzacja może dać pozytywne wyniki, zaś walka indywidualna poszczególnych osób nie może przynieść żadnej korzyści — gdyż na jednego zatrutego lub zabitego szczura — zgłosi się trzech od sąsiada lub z sąsiedniego domu. Walka ta, szczególnie w Wilnie, musi być intensywną, ogólną i ujętą planowo, ze względu na dużą ilość starych budowli, mających moc zakamarków, lochów, dużej ilości budynków drewnianych i śmietników, pełnych zawsze odpadków kuchennych, oraz braku dostatecznej kanalizacji. Są to wszystko warunki sprzyjające rozmnażaniu się szczurów. To też deratyzacja winna być przeprowadzona przez odnośne władze, przez **wydanie zarządzenia obowiązującego wszystkich właścicieli nieruchomości,** tem bardziej, że przy użyciu odpowiedniej trutki, koszt odszczurzenia dużej kamienicy nie przekroczy kilku złotych, a więc wydatek mały roczny uchronić może miljony **(bo 4% ogólnego dobra narodowego niszczą szczury)** i podnieść zdrowotność miasta i okolicy, co oby jak najprędzej nastąpiło.

Wilnianka.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 45

Pamiętnik nauczycielki

Chodziło o jakiś wieczorek, który pomysłowe dziewczęta urządziły poza szkołą. Chociaż były tam z niemi i matki, jednak po mieście jęły krążyć alarmujące pogłoski. Wilno jest plotkarskie. Biedne dziewczęta były mocno speszone. Nie powiedziały bowiem nic wychowawczyni o swoim zamiarze, aż post factum wszystko się wykryło.

— Jakże łatwo powstają plotki — rozpaczała jedna. — Mówią, żeśmy gdzieś potem zaszły do „Polonji" i kto wie gdzie.

— A najśmieszniej, że wymieniają i moje nazwisko, a ja wcale na wieczorku nie byłam — oburzyła się druga.

— A widzicie, że starsi nie są tak zacofani, jak to się wam z pozoru wydaje — powiedziałam. — Lekka narada z wychowawczynią wyszłaby wam na zdrowie. — Odpowiedziały ciężkie westchnienia z głębi ukojnej kanapy. Właśnie drzwi się otworzyły i wyszła z gabinetu dyrektorki uśmiechnięta i załzawiona blondyneczka.

— No i co? No i co? porwała się następna. Bardzo srogo?

— E, to nie. Ale okazuje się, że wogóle byłyśmy idjotki — zakomunikowała jasnowłosa beznadziejnie skruszonym tonem.

Następna przeżegnała się, udając się zkolei do gabinetu. Każda się bała zmartwienia dyrektorki, która nie umie się gniewać i głosu nie podnosi nigdy. W tem wielka jej siła. To sprawia, że nawet ja staram się być posłuszna w tem, z czem się osobiście nie zgadzam. Bowiem nabieram przekonania, że za nieposłuszeństwo nie skierowanoby przeciwko mnie ostrza paragrafu i nie wyciągnięto żadnych z mego oporu konsekwencyj. To mię zaskakuje. Zmusza do baczności. Z natury skłonna jestem do tolerancji i zgody, jeżeli jakaś wyrocznia nie prowokuje mię, żebym się dała za moje przekonania ukrzyżować.

Gdy niema despotyzmu, zawsze się budzi w świadomym człowieku sumienie. Czujna ostrożność każe jeszcze raz swoje poglądy zrewidować. Jeżeli wszystko we mnie krzyczy, że mam rację, w takim razie również mogę zaczekać i usłuchać, bowiem rozumiem, że i tamta strona ma też na poparcie swego stanowiska swoje własne, inne, ale też czujące serce.

Zdarzają się subtelni ludzie, którzy im wyższe zajmują stanowiska, tem bardziej są delikatni i grzeczni w stosunku do otoczenia, tem bardziej — jakby to powiedzieć, — bezbronni wobec osób od nich zależnych. Będąc w posiadaniu nadmiaru oręża do walki, nie używają go przez szlachetność wcale w przeświadczeniu, że tym sposobem ze szkodą dla nimbu dygintarza zyskują najwyższą nagrodę obcowania ze szczerym człowiekiem. Myślę, że tę subtelność mają w sobie ludzie „kresowi". A to jest najśliczniejsza nauka, jaką dać może dyrektor nauczycielowi, jeżeli idzie o stosunek do uczniów. Nie trzeba wychodzić z nimbem na korytarz, bo w nas samych buntuje się wszystko, jeśli ktoś nas próbuje nimbem olśniewać.

Ta nauka przydałaby się wielu dostojnikom w Polsce.

* * *

Ale w naszej szkole jest dobrze. Jasno i szeroko wyciągnęły się długie korytarze, jasno świecą okna i oczy roześmianych dziewcząt, jasno brzmi śmiech i śmiało chodzą żwawe nogi. Mało kto krzyczy, mało kto się gniewa. Owszem, pani dyrektorka chce się czasami rozgniewać.

— Niemożliwie co te dziewczęta wyrabiają! Co za wrzaski. Nie, dosyć mam tego!

I biegnie, pełna oburzenia, do wrzaskliwej grupy. Spoglądam na nią z wesołą ironją. Bo oto zamiast się rozgniewać powiada żałośnie.

— Moje dziewczynki! No jakże to można?

I dziewczęta są skruszone. Powiadają, że to niechcący. Że bardzo im przykro! Przykro nie ze względu na karę. Nikt nie zmniejsza im ze „sprawowania". Nie biega, węsząc występek, z zabazgranym notatnikiem. O, jak to dobrze! Myślę, że te radosne korytarze wyhodują wiele szczerych i miłych kobiet, tolerancyjnych i wrażliwych na cudze zmartwienie, bez wścibstwa i bez plotkarskiego zacięcia w stosunku do otoczenia. Nie tropiłyśmy ich swawoli. Nie zmuszałyśmy ich do składania fałszywych, ustawicznych ofiar bezwzględnemu bożyszczu sprawowania.

(D. c. n.)

Wilno ma przyjąć gości

Według przybliżonych danych, jakie zdołano zebrać dotąd, sądzić należy, że koło 20 tys. ludzi przyjedzie 12 maja, by oddać hołd pamięci Marszałka i uczestniczyć w obchodach. Tak duża cyfra przybyszów powinna wyjechać z Wilna z możliwie dodatniemi wrażeniami. Powinna znaleźć z przybliżeniu wygody, które pozwolą mieć czas swobodny na zwiedzanie miasta i podchód na Rossę. Trzeba też, by estetyka miasta nie wywoływała, jak dotąd zgorszenia i oburzenia wśród przyjezdnych. Zwłaszcza wjazd i wygląd ulicy od dworca kolejowego, więc pierwsze wrażenie, jest obecnie rażące: te budy, daszki i schodki, rudery z wybitemi oknami, te brudne kamienice, to nie zachęca do dalszej wędrówki. Należałoby też pamiętać o podsuwaniu turystom wszystkiego, co może im być potrzebne, co mogą chcieć kupić jako pamiątkę z Wilna, bez szukania tego i chodzenia. Należy im podsuwać wyroby miejscowe, charakterystyczne, wileńskie faktycznie, a nie jak za ostatnią wycieczką na Kaziuka, gdzie popełniono istne borenda w tej dziedzinie, wystawiając w sklepach wyroby fabryczne i pisząc, że to Kaziukowe, sprzedając noże huculskie i góralskie drobiazgi jako wyrób miejscowego przemysłu.

Nie wiem, czy która z pracujących sekcyj pomyślała o pamiątkowych obrazkach, fotografjach mauzoleum i miejsc związanych z pamięcią Marszałka. Albumy od najtańszych do droższych z fotografjami odnoszącemi się do życia Marszałka, do miejsc w Wileńszczyźnie związanych z Jego pamięcią, to wydaje się wskazane dla przyjezdnych.

Pozostaje też sprawa mieszkań: młodzież pomieści się w schroniskach, dużo osób przyjedzie rano i wyjedzie wieczorem, ale sporo będzie chciało nocować. Wszystkie wileńskie hotele będą gotowe do przyjęcia gości, ale tego za mało. **Potrzeba prywatnych mieszkań.** Komitet zwracał się już z apelem do wilnian, by ofiarowywali swe mieszkania i noclegi. Akcję te należy podniecić, gdyż, jak dotąd, idzie dość ospale. Przysyłać adresy należy do Głównego Komitetu w Województwie.

Subwencje dla teatru bez zmiany

Na podstawie umowy, zawartej miedzy miastem a dzierżawcą teatrów miejskich, dyr. Szpakiewiczem, jedna ze stron w wypadku zamierzonej zmiany warunków umowy, musiała powiadomić o tem stronę drugą do 20 kwietnia. W związku z tem magistrat powiadomił dyr. Szpakiewicza, że nie zamierza zmieniać warunków dzierżawy i subwencje miasta na rzecz teatru pozostają nadal bez zmiany.

Dla informacji należy dodać, że obecnie miasto wypłaca dyr. Szpakiewiczowi subwencję w wysokości 3 i pół tys. zł. miesięcznie.

KRONIKA

Środa 22 Kwiecień

Dziś: Sotera
Jutro: Jerzego i Wojciecha

Wschód słońca—godz. 4 m. 04
Zachód słońca—godz. 6 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 21.IV. 1936 r

Ciśnienie 756
Temperatura średnia + 9
Temperatura najwyższa + 13
Temperatura najniższa + 1
Opad 0,5
Wiatr połudn. - wschodni
Tendencja zniżkowa
Uwagi: chmurno, po południu deszcz

DYŻURY APTEK.

— Dziś w nocy dyurują następujące apteki: 1) Sarola (Zarzecze 20), 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) Romeckiego (Wileńska Nr. 8); 4) Augustowskiego (Mickiewicza 10); 5) Sapożnikowa (Zawalna 41).

RUCH POPULACYJNY.

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Bostocki Natan, 2) Fajnberg Hirsz, 3) Marciniakówna Halina — Irena, 4) Matuc Jan, 5) Kuleszo Stanisław Ludgier, 6) Zabłocka Zofja - Stanisława, 7) Sobieszczański Jarosław - Eugenjusz, 8) Jankowska Halina, 9) Wełkinówna Pesia, 10) eJramimowicz Jerzy - Tadeusz, 11) Jeraminowicz Zygmunt, 12) Orzepowina Sabina - Marja.

— **Zaślubiny:** 1) Grochowski Jan — Kraśkiewiczówna Zofja; 2) Kiersnowsk Napoleon — Nagulewczówna Zofja; 3) Matulewicz Stanisław — Preckojłówna Helena; 4) Jeraficjew Jan — Radziukiewiczówna Marja; 5) Sołowiejczyk Lejba — Puzyryjska Basia; 6) Sadowski Stanisław — Koskówna Wiktorja.

— **Zgony:** 1) Janowicz Kazimierz, bezrobotny, lat 21; 2) Grinsztejn Roza, lat 47; 3) Hryszkiewicz Bronisław, lat 3; 4) Matuszewska Alicja - Wiktorja, lat 21; 5) Gaudzinowa Cypa — Tamara, lat 50; 6) Kuleszo Tatjana, lat 51; 7) Rudaszewska Rywa, lat 81; 8) aJwicz Tajba,, krawcowa, lat 27; 9) Ostanowska Stanisława, lat 62; 10) Niedzielko Stefan, rolnik, lat 42; 11) Szwotwarska Eter, lat 4.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu „Europa".** Fejner Leon kupiec z Krakowa; Szpakowski Feliks, przem. z Warszawy; Kłosowski Stanisław, adwokat z Wilejki Pow.; Sztumliński Andrzej, kpt. KOP. z Podświla; Waks Jakób, kupiec z Białegostoku; Broński Dominik, inż. ze Lwowa, Ziemniak Jan-Tadeusz, kupiec z Bydgoszczy; Nechamkes Abe, kupiec z Łodzi.

— **Do Hotelu St. Georges:** Świętorzecki Karol, ziemianin z maj. Jachimowszczyzna; Gołąb Zygmunt z Warszawy; Szumański Franciszek z Warszawy; Rajski Izaak z Białegostoku; Gorfinkiel Hirsz, buhalter z Warszawy; Sokołowski Marjan, ziemianin z Baranowicz; Chomiński Zygmunt z Warszawy; Silbersztejn Mikołaj, adw. z Warszawy; Bogdanowicz Tadeusz z Warszawy; Fogiel Mieczysław z Warszawy; Danilowski Władysław z Warszawy; Jasłowski Tadeusz z Warszawy; Stukowski Marjan z Warszawy; Wysocki Adam z Warszawy.

MIEJSKA.

— **Jutrzejsze posiedzenie Rady Miejskiej.** Jutro odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny zawiera 11 punktów. Z ciekawych spraw porządku dziennego zanotować należy wybór miejskiej Komisji Urbanistycznej, której zapowiedź powołania do życia wywołała, jak wiadomo, protest Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych.

Miejska Komisja Urbanistyczna składać się ma z 13 osób.

Pozatem na porządku dziennym umieszczony został punkt: wybory 2 nowych ławników na miejsce p. p. Tadeusza Miśkiewicza i Władysława Adolpha, którzy zgłosili swoją rezygnację.

— **Wysiedlenie z miasta 9 żebraków — włóczęgów.** Z terenu Wilna w ciągu ub. tygodnia wysiedlono 9 żebraków pochodzących z prowincji, w tem 3 z Lidy. Wszystkich w drodze przymusowej odstawiono do miejsc stałego zamieszkania.

WOJSKOWA.

— **Poborowi winni stawać przed Komisją trzeźwi i czysci.** W związku z rozpoczynającym się wkrótce poborem rocznika 1915 należy przypomnieć zarządzenie Komisji Poborowej, że wszyscy powołani przed Komisję winni stawić się w czystem ubraniu i trzeźwi.

Przekroczenie tych przepisów będzie karane.

HARCERSKA

— **Zmiana terminu Zjazdu Walnego Oddz. Wil. Zw. Harcerstwa Polsk.** Zarząd Oddziału Wil. Z. H. P. komunikuje że z przyczyn od niego niezależnych termin Zjazdu Walnego Oddziału Wil. Z. H. P. zostaje przesunięty z dnia 26 bm. na dzień 3 maja br.

Podany w poprzednich komunikatach program Zjazdu pozostaje bez zmian.

Z KOLEI.

— ZJAZD MASZYNISTÓW P. K. P. Dnia 26 kwietnia r. b. odbędzie się w Wilnie 5-ty Walny Zjazd Delegatów Okręgu Wileńskiego Bezpartyjnego Związku Zawodowych Maszynistów Kolejowych.

Zbiórka Delegatów i gości przy „Ognisku" k. P. W. ul. Kolejowa nr. 19 o godz. 8 rano. O godz. 8.30 wymarsz do Ostrej-Bramy na nabożeńswo. O godz. 10.15 oddanie hołdu Sercu Marszałka Polski. O godz. 11.20 rozpoczecie obrad. O godz. 17 wspólny obiad koleżeński.

Na zjazd przybędą delegaci ze wszystkich parowozowni Dyrekcji Wileńskiej z obszaru 4 województw: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i białostockiego.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— NA ŚRODĘ LITERACKĄ w dniu 22-go kwietnia r. b. przybywa z Warszawy doskonały prelegent dr. Kazimierz Piekarski, który będzie mówił o perspektywach historyczno-kulturalnych badań nad dziejami książki. Początek odczytu o godz. 20.15. Wstęp dla wszystkich.

— **Posiedzenie T-wa Ginekologicznego** 23 b. m. o godz. 20 w lokalu Kliniki Położniczo-Ginekolog. U. S. B. (Bogusławska 3) odbędzie się posiedzenie naukowe Wil. T-wa Ginekologicznego.

Na porządku dziennym pokazy chorych i preparatów oraz referat kol. St. Obrębowskiego p. t. Krwawienie maciczne po okresie przekwitania na tle guzów jajnikowych.

— Z TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO IM. IGNACEGO DANIŁOWICZA W WILNIE. Dnia 30 kwietnia r. b. odbędzie się o godz. 19 w lokalu Rady Adwokackiej w gmachu Sądów przy ul. Mickiewicza 36 doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, 3) sprawozdanie administracyjne, 4) sprawozdanie kasowe, 5) wnioski kom. rewizyjnej, 6) uchwalenie preliminarza na rok następny, 7) wybór członków Rady na miejsce ustępujących, 8) wybór komisji rewizyjnej, 9) wolne wnioski.

W razie niedojścia do skutku walnego zgromadzenia z racji braku quorum, następne walne zgromadzenie, w myśl art. 24 ustawy Towarzystwa odbędzie się tegoż 30 kwietnia w tym samym lokalu o godzinie 20.

Na walnem zgromadzeniu, przed podanym porządkiem dziennym o godz. 20 p. Leon Sumorok wygłosi odczyt: „Niebezpieczeństwo germanizacji prawniczej myśli polskiej". — Na odczycie goście mile widziani.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— NOWE WŁADZE ST—NIA KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW CHRZEŚCIJAN. 17 kwietnia r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Stowarz. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie. Obradom przewodniczył p. konsul Feliks Zawadzki. Prezes Zarządu p. Edmund Kowalski złożył obszerne sprawozdanie z prac Zarządu, oraz zapowiedział zwołanie w najbliższym czasie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w sprawie Kasy Pogrzebowej, statut której już został zarejestrowany. Po wysłuchaniu sprawozdań przewodniczących poszczególnych Sekcyj i Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorjum, pozatem odbyły się wybory 3 członków Zarządu i jednego kandydata, na miejsce wylosowanych. Zostali wybrani p. Edmund Kowalski 60 gł. (ponownie), p. Feliks Żebrowski 45 gł. (ponownie), p. Jakób Malicki 42 gł. i jako kandydat p. Marek Latour 33 gł.

Do Komisji Rewizyjnej powołano pp. inż. Michała Dudo, Anton. Januszewicza, Franciszka Langego, Klemensa Wecewicza i Antoniego Żukowskiego. Do Sądu Roziemczego pp. Kognowickiego Stanisława, Kowalskiego Edmunda, Rucińskiego Romana, Zawadzkiego Adama, Zawadzkiego Feliksa, Borkowskiego Władysława, Grawcewa Włodzimierza, Kukulaka Eugenjusza, Miłkowskiego Romana.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— WĘDROWNA WYSTAWA WILEŃSKICH MALARZY ŻYDOWSKICH. Z inicjatywy organizatora wystaw malarskich p. Sapira oraz Żyd. Związku Plastyków zostaje w najbliższych dn. zorganizowana wędrowna wystawa obrazów wileńskich malarzy żydowskich. Obrazy wystawione będą w Warszawie, Białymstoku, Grodnie i w co większych miastach ziem północno-wschodnich. W Białymstoku zawiązał się już Komitet honorowy, patronujący wystawie. Przygotowania do wystawy czynione są też w innych miastach. W Wilnie zostanie wystawa zorganizowana na końcu. (m)

ROŻNE.

— **Walka z tajnym ubojem.** Podług opracowanych obecnie danych w ciągu I kwartału r. b. (styczeń, luty i marzec) wykryto na terenie Wilna i N. Wilejki 49 punktów uboju i sprzedaży niestemplowanego mięsa. Skonfiskowano przytem 980 kg. mięsa.

Walka z tajnym ubojem została obecnie zaostrzona.

— **odbywa się obecnie lustracja sanitarna wytwórni wody sodowej** i napojów chłodzących. Lustracja odbędzie się we wszystkich tego typu zakładach na terenie miasta.

— **Walka z żebractwem i włóczęgostwem wśród dzieci.** Wobec zanotowanego ostatnio zwiększenia się włóczęgostwa oraz żebractwa wśród dzieci organa policyjne otrzymały instrukcje zatrzymywania nieletnich żebraków. — Rodzice żebrzących dzieci będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

RADJO

W WILNIE

ŚRODA, dnia 22 kwietnia 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka z płyt; 7,20: Dziennik por. 7,30: Program dz. 7,35: Giełda roln. 7,40: Muzyka polska z płyt; 8.00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południ. 12,15: Radjo w świetlicy wiejskiej, fabrycznej i żołnierskiej; 12.35: 1000 taktów muzyki; 13,10: Chwilka gospod. domow. 13,15: Muzyka popularna; 14.15: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Koncert w wyk. ork. 57 p. p. 16,00: Słuchowisko dla dzieci; 16,25: Zagadki muzyczne; 17,00: Dyskutujmy; 17,20: Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Warszawskiej; 19,20 Skrzynka ogólna, listy słuchaczy omówi Tadeusz Łopalewski; 19,30: Program na czwartek; 19.40: Koncert rekl. 19,50: Piosenki legjonowe; 20,00: Wiadomości sportowe; 20,05 Pogadanka aktualna; 20,14: Myśli radjo; 20,15: Szopka radjowa; 20.45: Dziennik wiecz. 20,55: Wywiad z Tadeuszem Bocheńskim; 21.00 Z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina"; 21.40: Miniatury poetyckie; 22,15: To są wspomnienia, ulubione melodje z minionych 10-ciu lat; 23,25: Wiad. met.

CZWARTEK, dnia 23 kwietnia 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Trio salonowe Polskiego Radja; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Program dz.; 7.35: Giełda roln.; 7.40: Muzyka z płyt; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Poranek szkolny; 13.00: Kącik dla młodzieży wiejskiej 13.10: Chwilka gospod. dom.; 13.15: Muzyka popularna; 14.15—15.15: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Koncert ork. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego; 16.00: Audycja dla dzieci młodszych; 16.15: Henryk Melcer — Sonata na skrzypce i fort.; 16.45: Dowcipy radjowe; 17.00: Koncert reprezentacyjny Rozgłośni Krakowskiej; 18.30: Sąd nad sportem, Zbiorowa audycja ze wszystkich Rozgłośni Polskiego Radja; 19.20: Koncert reklamowy; 19.30: Program na piątek; 19.35: Jak spędzić święto?; 19.40: Wiad. sportowe; 19.43: „Dziesięciu z Pawiaka", rozmowa z Wacławem Lipińskim; 19.58—20.00: Przerwa; 20.00: Premjera słuch. oryg. „Wakacje w Nohant"; 20.35: Wywiad; 20.40: Dziennik wiecz.; 20.49: Myśli o Radjo; 20.50: Wiad. sportowe; 20.55—21.00: Przerwa; 21.00: Koncert symfoniczny z Wiednia; 21.55: Nasze pieśni; 22.15: Godzina radjosłuchacza; 23.15: Wiad. met.; 23.20—23.30: Muzyka taneczna.

Zabił brata w sporze o ziemię

Jan, Bronisław i Stanisław bracia Pilinkowie zamieszkali pod Lidą, pokłócili się na tle podziału majątku. W czasie bójki starszy Jan rzucił się na 17-letniego Bronisława, ten zaś — broniąc się — uderzył go tłuczkiem w głowę. Jednocześnie Stanisław, broniąc Bronisława, uderzył Jana z tyłu głowy maglownicą. Jan stracił przytomność i po przewiezieniu do szpitala lidzkiego — zmarł. Bronisława zatrzymano, a Stanisław, dowiedziawszy się o śmierci Jana, zbiegł.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **13 ostatnie przedstawienia „Matury" — ceny propagandowe.** Dziś, w środę dnia 22 IV. o godz. 8 wiecz. jedno z ostatnich przedstawień arcydoskonałej sztuki w 3-ch aktach W. Fodo ra „Matura". Oprawa dekoracyjna — W. Makojnika. Ceny propagandowe.

— **Gościnny występ Wiedeńskiego Teatru Maksa Reinhardta.** W piątek dnia 24 kwietnia (o godz. 8 m. 15 wiecz.) w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędzie się jedyny gościnny występ Teatru Wiedeńskiego Maksa Reinhardta, „Theater in der Josefstadt", który odegra trzy aktową komedję Hansa Jaraya p. t. „Ping—Pong".

— **Premjera „Makbeta".** Wobec powodzenia „Matury" premjera prasowa „Makbeta", który zakończy tegoroczny cykl wielkich premjer Teatru Miejskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 26 kwietnia. Tymczasem zaś przedstawienia „Makbeta" poczynając od dziś (środa 22 kwietnia) odbywać się będą tylko dla szkół na popołudniówkach.

Próby z „Trafiki pani generałowej" są już w pełnym toku.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Dziś przepiękna op. „Zuza", wywołująca powszechny entuzjazm zarówno dla swych pięknych melodyj, jak doskonałego wykonania z Bestani, Wawrzkowiczem, Szczawińskim i Tatrzańskim na czele. Reżyserja M. Tatrzańskiego.

— **„Trafika pani generałowej".** Czynią się intensywne przygotowania do zrealizowania premjery słynnej komedji muzycznej Bus-Fekte „Trafika pani generałowej". Muzykę specjalnie dla teatru „Lutnia" skomponował Serjiusz Kenter. Opracowanie muzyczne M. Kochanowskiego. W premjerze tej po raz pierwszy po powrocie do Wilna wystąpi Kazimierz Dembowski.

„REWJA" UL. OSTROBRAMSKA 5.

Dziś, w środę, powtórzenie programu rewjowego p. t. „To ostatnia niedziela" z udziałem całego zespołu. Początek przedstawień o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

„MURZYN" — ul. Ludwisarska 4.

Dziś premjera. Nowa wielka rewja humoru tańca i śpiewu p. t. „Serce Wilna". Gościnnie wystąpi znakomity komik Oleś Olesławski oraz cały zespół i balet. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7 i 9.30 wiecz. Ceny miejsc zwykłe od 25 gr.

Dziwny włóczęga

Onegdaj wpobliżu Oran zatrzymany został wałęsający się po okolicznych lasach włóczęga, odziany w łachmany, narodowości żydowskiej. Włóczęga sprowadzony do najbliższego posterunku policji odmówił ujawnienia nazwiska, oraz powodów, dla których przebywał w okolicy Oran.

Wydało się to podejrzane. Tajemniczego włóczęgę poddano ścisłej rewizji, przyniosła ona nieoczekiwany efekt. W łachmanach znaleziono zaszyty dowód osobisty na nazwisko mieszkańca Warszawy Tobjasza Kaplana zam. przy ulicy Niskiej 24. Na telefoniczne zapytanie nadeszła z Warszawy odpowiedź, rzucająca na cały wypadek jakiś ponury, tajemniczy cień. Z odpowiedzi mianowicie wynikało że Tobjasz Kaplan pochodzi z zamożnej rodziny. Zaginął on z Warszawy przed sześciu miesiącami przy tajemniczych okolicznościach w dniu, w którym miał się odbyć ślub z posażną panną.

Dodać należy, iż Kaplan był tak dalece wycieńczony, iż lekarz, który na wniosek policji go zbadał, zarządził niezwłoczne umieszczenie w szpitalu. (c)

Ofiary

Ku uczczeniu pamięci przedwcześnie zgasłym przyjaciela Franciszka Stefanowicza, — klasa V B Szkoły Powszechnej Nr. 42 składa na głodujące dzieci poleskie kwotę zł. 3.

Na wileńskim bruku

NAPAD OPRYSZKA NA KOBIETĘ.

W dniu 20 bm. około godz. 23 na rogu ul. Kolejowej i Gościnnej pijane indywiduum potrąciło Marję Symanowicz (Poleska 40) i skradło jej z rękawa palta portmonetkę z 20 zł. w banknocie i poczęło uciekać ul. Gościnną. Kilka osób, towarzyszących okradzionej pobiegło za złodziejem, ujęło go odprowadziło do komisarjatu.

Tam stwierdzono, że jest to Antoni Bańkowski (Belwederska 32). Pieniędzy przy nim nie odnaleziono, gdyż prawdopodobnie oddał je po drodze swoim wspólnikom, portmonetkę zaś porzucił na ulicy, gdzie ją znaleziono.

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE 17-LETNIEJ DZIEWCZYNY.

Policja ma obecnie do rozstrzygnięcia skomplikowaną zagadkę zaginięcia 17-letniej Apolonji Łajewskiej, zam. przy rodzicach na ul. Szosa Wiłkomierska.

Jak wynika z meldunku matki Apolonji, Dominiki Łajewskiej, córka jej zaginęła onegdaj. Wyszła z domu na parę godzin do miasta i dotąd nie powróciła. Meldująca wyraża przypuszczenie, że córka jej padła ofiarą zbrodni. Twierdzi mianowicie, że ma pewne podstawy do przypuszczeń, że została ona zamordowana przez byłego narzeczonego z zemsty za zerwanie narzeczeństwa. Przypuszczenie swoje Dominika Łajewska opiera na tem, iż narzeczony (nazwiska ze względu na obecny stan dochodzenia nie podajemy) kilkakrotnie odgrażał się, że zamorduje dziewczynę, zaś krytycznego dnia widziano go wałęsającego się na szosie Wiłkomierskiej, niedaleko mieszkania Łajewskich.

Łajewska dodaje przytem, że nie jest wykluczone iż córka jej została porwana przez byłego narzeczonego, który ją więzi.

Naskutek tej skargi b. narzeczonego Łajewskiej zatrzymano. (c)

MAJĄ JUŻ RĘCE WE KRWI...

W ub. piątek późnym wieczorem na ul. Subocz 3 mieszkańcy przedmieścia Góry: Zygmunt Iroszewski, Stanisław Chreptowicz i Zygmunt Jowsa, będąc „pod dobrą datą" wszczęli awanturę. Wpierw wtargnęli do jakiejś piwiarni i za niewydanie wódki zdemolowali lokal i potłukli szyby, następnie usiłowali wtargnąć do innego mieszkania, niejakiego Cejkińskiego i wreszcie już uciekając przed pościgiem policji tak dotkliwie pobili napotkanego przypadkowo na drodze 72-letniego szklarza Kapota, że pogotowie musiało go przewieźć do szpitala.

Narazie awanturników komisarjat przesłał do dyspozycji sądu grodzkiego, lecz sędzia grodzki po poznaniu się z personaljami awanturników przesłał ich do dyspozycji wiceprokuratora, celem wszczęcia sprawy z oskarżenia publicznego. Okazało się, iż wszyscy trzej nie są już nowicjuszami w kryminale i maczali już ręce we krwi. Odsiadywali oni mianowicie w więzieniu na Łukiszkach karę za zabójstwo, a stamtąd zostali zwolnieni na podstawie amnestji.

Niedługo cieszyli się wolnością. (c)

Stawki płac na robotach prowadzonych przez Fundusz Pracy

Ustalone zostały stawki płac na robotach, prowadzonych przez Fundusz Pracy. Stawki te są następujące: dla robotników na prowincji 2—3 zł. dziennie; dla robotników w Wilnie od 2 do 4 złotych. Technicy otrzymują 6 zł.: inżynierowie — kierownicy robót — 15 złotych dziennie.

Na roboty rolne

Do dn. 7 b. m. wyjechało z woj. wileńskiego na roboty rolne na Łotwę 2.389 mężczyzn i 6.339 kobiet, razem 8.728 osób. Pozatem 15 i 19 b. m. wyjechało około 1.750 osób. Dalsze 4 transporty wyjadą przez Turmont do 20 bm. i zabiorą one przeszło 3.000 osób.

Prócz tego z województw nowogródzkiego i lubelskiego wyjedzie do Łotwy na roboty rolne parę tysięcy osób.

Nie będzie wojny...

We wsi Kule, (gm. iwjenicka, pow. wołożyński) w marcu, w jednym tygodniu urodziło się 16 dzieci, wszystkie dziewczynki.

Na tej podstawie ludność okoliczna wróży, że nieprędko będzie wojna.

Uzbrojony wyrostek

15 b. m. policja skonfiskowała 16-letniemu Leonowi Jurynkowi zam. w Dubaszach, gm. rakowskiej, dwa karabiny obcięte, z których jeden był bez zamka.

CENTRALA Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 99. Czynna codziennie od 10 do 3 ppł. ODDZIAŁY Redakcji i Administracji: w Nowogródku ul. Kościelna 43, w Lidzie ul. Zamkowa 41, w Baranowiczach ul. Szeptyckiego 46 w Słonimie, w Stołpcach, w Wołożynie, w Szczuczynie, w Nieświeżu i w Klecku. Drukarnia: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego nr. 4, tel. 3-40. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową z dodatkiem książkowym 3 zł., z odbior. w oddział. bez dodatku książkowego — 2 zł. 50 gr., zagranicą — 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem — 45 gr., w tekście — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika redakc., komunikaty — 30 gr. za mm. jednoszpaltowy, ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Michał Barbanell.